

Henryk Nicpoń

Rzeszów

Różne pola bitwy warszawskiej

Słowa kluczowe

Warszawa, Wisła, Tadeusz Rozwadowski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Michał Tuchaczewski, Stanisław Haller, Władysław Sikorski, Maxime Weygand

Streszczenie

Niewielu historyków zwraca uwagę na to, że bitwa warszawska rozgrywała się również na płaszczyźnie politycznej i dyplomatycznej. Konferencja przedstawicieli państw Ententy oraz m.in. Polski i Czechosłowacji w belgijskim uzdrowisku Spa miała dramatyczny przebieg dla odradzającego się państwa polskiego. Obradujący w tym czasie w Moskwie II Kongres III Międzynarodówki Komunistycznej nie pozostawiał złudzenia, co do dalszych losów Polski. Kontynuowana ofensywa Armii Czerwonej, czyli wojsk bolszewickich, miała dobić państwo leżące nad Wisłą. Na szczęście dla odrodzonej Rzeczypospolitej szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 22 lipca 1920 r. został gen. Tadeusz Rozwadowski, powołano także Rząd Obrony Narodowej, na którego czele stanął Wincenty Witos – reprezentant chłopstwa, zaś wicepremierem został Ignacy Daszyński – socjalistyczny przedstawiciel proletariatus. Najtrudniejsze zadanie czekało gen. T. Rozwadowskiego. Naczelnym Wódz – Józef Piłsudski – oraz powiązane z nim dowództwo polskiej armii za profesjonalne dowodzenie uważało trzymanie się kanonów doktryny wojny pozycyjnej czy też kordonowej. Píše o tym wprost gen. Lucjan Żeligowski w wydanej w 1930 r. książce *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*. Generał Rozwadowski prowadził swoje działania w oparciu o strategię wojny manewrowej.

Niechęć Europy do odzyskującej niepodległość Polski

Początek lata 1920 roku nie wróżył nic dobrego dla Rzeczypospolitej. Utrata z trudem odzyskanej niepodległości po latach zaborów wydawała się nieunikniona. Do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski dochodziły z pola walki pomiędzy Polską a Rosją bolszewicką nie najlepsze wieści. Szybkość odwrotu, panika i załamanie moralne w szeregach polskiej armii paraliżowały działania i przedsięwzięcia operacyjne Naczelnego Dowództwa. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego generał Stanisław Haller i dowódca frontu północnego, generał Stanisław Szeptycki potwierdzali tragizm sytuacji. Nie widząc ratunku dla państwa, Piłsudski nie ukrywał, że ze względu na stan zdrowia zamierza odejść z zajmowanych stanowisk. Większych nadziei nie dawało nawet wysłanie premiera Władysława Grabskiego do Spa, by zwrócił się do państw zachodnich o pomoc. Chcąc uzyskać zawieszenie broni, miał przystać nawet na rezygnację przez Polskę z Wilna i zgodzić się na przyjęcie linii Curzona, jako wschodniej granicy państwa polskiego.

O tym, jak tragiczna była sytuacja dla odradzającej się Polski, najlepiej świadczy fakt, że rządzący powołali 1 lipca 1920 roku Radę Obrony Państwa. Zamierzali także stworzyć Armię Ochotniczą i odwołać się do narodu, by ratować ojczyznę. Sytuacja stawała się jednak coraz bardziej katastrofalna.

Wbrew nadziejom polskich patriotów, premier Władysław Grabski powrócił do kraju z konferencji przedstawicieli państw Ententy, w tym m.in. Polski i Czechosłowacji, w belgijskim uzdrowisku Spa, pogrążony dyplomatycznie. Aby ratować odradzające się państwo polskie musiał zgodzić się na wycofanie wojsk na linię Curzona, oddanie Wilna Litwie oraz złożenie w ręce alianckie przyszłości Galicji Wschodniej, Śląska Cieszyńskiego i Gdańska. W zamian uzyskał od premiera Wielkiej Brytanii Lloyd'a George'a mglistą obietnicę pośrednictwa w rokowaniach z Moskwą.

Z nieprzychylnych nastrojów wobec Polski i uległości premiera Grabskiego wobec premiera Wielkiej Brytanii Lloyd'a George'a zdawał sobie sprawę generał Tadeusz Rozwadowski, dlatego wcześniej opuścił Spa i wyjechał do Paryża, stolicy Francji, państwa, w którego interesie było odrodzenie się jak najsilniejszej Rzeczypospolitej. Państwa, któremu zależało, aby dla własnego bezpieczeństwa Niemcy były trzymane w szachu strategicznym od wschodu. Chciał w ten sposób zaprotestować przeciwko międzynarodowej niechęci wobec odradzającej się Polski i niechęci

pozostałych państw Ententy, spowodowanej postrzeganiem Piłsudskiego jako człowieka państw centralnych, w szczególności Niemiec, które przegrały wojnę. Z tego powodu Polsce groził los Węgier, uważanych za spadkobiercze państwo Austro-Węgier, hegemonia państw centralnych, które zostały okrojone ponad miarę z większości swych ziem. Na pożegnanie powiedział do premiera Grabskiego: „Możesz pan zamordować siebie samego, ale nie wolno panu mordować Polski”¹.

Nie było tajemnicą w Spa, że premier Wielkiej Brytanii Lloyd George, z którym premier Grabski miał negocjować warunki europejskiej pomocy dla Polski, nie chciał w ogóle się z nim spotkać. W taki sposób żaden inny przywódca europejski w Spa nie został upokorzony. Z drugiej strony, trzeba wziąć pod uwagę, że brytyjski polityk znalazł się w bardzo niewygodnej sytuacji. Polski kryzys zagrażał podpisaniu umów handlowych Wielkiej Brytanii z Rosją Radziecką. Chodziło o otwarcia rynku radzieckiego na produkty brytyjskie, przedsięwzięcie biznesowe, które było jego pomysłem i powoli przechodziło z fazy planów do fazy realizacji. Obawiał się też wywołania konfliktu politycznego w brytyjskiej koalicji rządzącej oraz napięć w relacjach z Francją. Te i inne przesłanki sprawiały, że najbardziej korzystne było dla niego niepodejmowanie żadnych działań w sprawach polskich i czekanie na rozwój wypadków, tym bardziej, że granica między Polską a radziecką Rosją nie została dotychczas wytyczona.

W końcu Lloyd George, godząc się na pośrednictwo w rokowaniach z Rosją Radziecką, zażądał od Grabskiego mnóstwa ustępstw prestiżowych i granicznych wobec państw sąsiednich. Mgliste obietnice dostaw sprzętu i broni, w przypadku fiaska negocjacji, stawiały Polskę w bardzo trudnej sytuacji. Krótko mówiąc, zawarte 10 lipca porozumienie w Spa było uwłaczające i degradujące Polskę do kraju peryferyjnego

Podpisanie wyjątkowo niekorzystnej umowy dla odradzającego się państwa polskiego nastąpiło po wyjeździe generała Tadeusza Rozwadowskiego do Paryża. Wbrew ostrzeżeniom, jakie wyraził, na przekór zapewnieniom bohatera walki o Lwów, że losy wojny na pewno się odmienia. Co więcej, po jego odjeździe, premier Wielkiej Brytanii przeformułował punkt umowy mówiący, że w przypadku udzielenia pomocy wojskowej państwu polskiemu były szef sztabu marszałka Focha, generał

¹ A. Szczepańska, *General broni Tadeusz Rozwadowski – twórca Wojska Polskiego II RP*, <https://dorzeczy.pl/37770/general-broni-tadeusz-rozwadowski-tworca-wojska-polskiego-ii-rp.html> [dostęp: 16.08.2017].

Maxime Weygand obejmie dowództwo nad całym Wojskiem Polskim. Nie ulegało wątpliwości, że pomysł premiera Wielkiej Brytanii zmierzał z jednej strony do skłócenia Francji i Polski, z drugiej, do obarczenia winą za ewentualnie przegraną wojnę, w przypadku zwycięstwa bolszewików, Francji, aspirującej do roli hegemonu w Europie.

W tej sytuacji wynik plebiscytu przeprowadzonego 11 lipca 1920 na obszarze Warmii, Mazur i Powiśla nie mógł być dla Polski korzystny. Krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa armia bolszewicka wygasiała polski patriotyzm na terenie plebiscytowym.

Nic zatem dziwnego, że nawet socjalistyczne pismo „Naród”, po ustaleniach w Spa, ostrzegało: „Jeżeli w walce tej nie odeprzemy nawały bolszewickiej, to stokroć lepiej będzie aby bolszewia przewaliła się po naszej ojczyźnie, a stąd poszła po całej Europie. Bo wtedy Europa znajdzie się w jednakowych warunkach²”. Z kolei wspierające rząd tytuły „narodowe”, starały się pokazać wyniki rozmów w Spa w korzystniejszym świetle i uciekały od negatywnych ocen.

Największe zaniepokojenie kierunkiem polityki Ententy wyrazili jednak polscy biskupi, pisząc do biskupów całego świata: „Jeszcze nie przebrzmiały echa i wołania, iż bolszewizm zagraża krwawo zdobytemu pokojowi świata, że jest on zarazą, od której wszelkie ginie życie, że żadne szanujące swój byt państwo nie może z nim wejść w stałe układy, że walka z nim do upadłego jest istotnym warunkiem istnienia państw i narodów. Jeszcze nie przebrzmiały te hasła uroczyście wywołane na usta rządów i dyplomacji, aż oto Europa zaczyna się słać do stóp swego nieprzejednanego wroga³”.

Obradujący w tym czasie w Moskwie II Kongres III Międzynarodówki Komunistycznej również nie miał litości wobec odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Wezwał proletariat całej Europy do antypolskich strajków i zorganizowania wielkiej blokady gospodarczej pańskiej Polski. W szczególności zwracano się o wstrzymanie dostaw sprzętu wojskowego, amunicji i żywności do Kraju nad Wisłą. Prośba spotkała się z olbrzymim odzewem. Robotnicy, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Czechosłowacji i Gdańsku, urządzili bardzo skuteczną ak-

² R. Jurszo, *Konferencja w Spa – upokarzająca misja Władysława Grabskiego*, Dzieje.pl Portal Historyczny, Wojna polsko-bolszewicka, <https://dzieje.pl/aktualnosci/konferencja-w-spa-upokarzajaca-misja-wladyslawa-grabskiego> [dostęp: 16.08.2021].

³ *Biskupi Polscy do biskupów całego świata*, „Nowiny Raciborskie. Pismo dla ludu polsko-katolickiego” 1920, 23 lipca.

cję, uniemożliwiającą sprzedaż jakichkolwiek towarów do kraju, który stanął na drodze do obalenia władzy burżuazyjnej w całej Europie. Socjalistyczny rząd Niemiec wstrzymał nawet przekazanie do Warszawy surowicy przeciw czerwonce, której epidemia wybuchła nad Wisłą. Polska wydawała się być osamotniona i zdegradowana do państwa peryferyjnego, bez którego Europa będzie sobie radziła.

Nie ulegało wątpliwości, że zaaranżowana i wszczęta przez Józefa Piłsudskiego podczas rokowań pokojowych w Paryżu wojna polsko-bolszewicka, zagrażała wybijającemu się na niepodległość państwu polskiemu. Koniec jego widzieli już bolszewicy, dlatego całkowicie zignorowali telegram wysłany rankiem 11 lipca do Moskwy przez Lloyda George'a, zawierający propozycję alianckiego pośrednictwa w negocjacjach z Polską, bowiem ich ludowy komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Cziczerin bez ogródek odpowiedział 17 lipca specjalną notką: „Rząd sowiecki nie może w żadnych okolicznościach zgodzić się na to, by grupa mocarstw mianowała się sądem najwyższym nad wszystkimi państwami świata”⁴. Mówiąc wprost, Lenin widział już Polskę jako republikę rad. Bez ogródek, kilka dni wcześniej oświadczył: „Jeżeli z punktu strategicznego jest to możliwe, to z politycznego dobiecie Polski jest sprawą arcyważną”⁵. Jego nieugiętość wspomogła jednak niespodziewanie państwo, które chciał włączyć do republik rad. W Polsce budziła się coraz większa chęć stawienia oporu bolszewikom. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w telegramie z 12 lub 13 lipca Lenin do Józefa Stalina napisał: „Chcą nam wydrzeć zwycięstwo z rąk za pomocą oszukańczych obietnic”⁶. Przywódcy bolszewicy byli bowiem mocno przekonani, że pokonanie Polski i rozpalenie rewolucyjnego ognia w kolejnych częściach Europy jest kwestią czasu. Lew Trocki stwierdzał wprost: „Polska szlachta i burżuazja zostaną pokonane przez polski proletariats, który następnie przekształci swój kraj w republikę socjalistyczną”⁷. Natomiast dla Stalina „Tak zwana niepodległość... Polski, Finlandii, to tylko oszukańczy pozór, który maskuje całkowite uzależnienie tych – przepraszam za wyrażenie – państw od takiej czy siakiej grupy imperialistów”⁸.

⁴ N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 24.

⁵ T. Rogowski, *Ubi Petrus, ibi Christus*, <https://koszalin7.pl/ubi-petrus-ibi-christus/> [dostęp: 11.08.2015].

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

Aby osiągnąć wyznaczone cele, bolszewicy w pierwszej kolejności postawili na oddziaływanie propagandowe w całej Europie. Wykorzystywali do tego wszystkie możliwe kanały komunikacyjne. Pokazywali Rosję Radziecką jako wyzwolicieła narodów, pragnącego uwolnić Polskę spod panowania burżuazji. Taki przekaz wysłali w świat. Broń propagandowa okazała się bardzo skuteczna w osiąganiu wyznaczonych celów, np. dokerzy brytyjscy podjęli akcję strajkową, by wstrzymać dostawy ładunków wojskowych do Polski. Niemcy ogłosili neutralność. W ten sposób sprawili, że żaden pociąg do Polski, również z transportem wojskowym, nie mógł przez ich kraj przejechać. Podobnie Czesi zablokowali transporty z Węgier.

Okazało się, że tak naprawdę odradzająca się Polska prawie całej Europie przeszkadza. Burzy wypracowany, podczas różnych dyplomatycznych konferencji i spotkań, dotychczasowy porządek geopolityczny oraz uderza w partykularne interesy różnych krajów. Dla większości państw najlepszym rozwiązaniem byłoby, aby Polski nie było na mapie Europy. Szczególnie dla Rosji Radzieckiej nie do pomyslenia było istnienie niepodległego państwa polskiego. Do końca nie odwróciły się od Polski Francja i Węgry. Dla patriotów polskich nie ulegało wątpliwości, że niedawno odzyskaną niepodległość należy obronić.

O ratyfikowaniu umowy przywiezionej ze Spa przez premiera Grabskiego nie mogło być więc mowy. Polska musiała wyjść z upokarzającej pułapki dyplomatycznej, zastawionej przez Lloyda George'a.

Piłsudski nie miał wyjścia. Dlatego, naciskany przez marszałka Focha, jednego z nielicznych wpływowych polityków i wojskowych, dla których niepodległa Polska była ważnym elementem równowagi europejskiej, zgodził się dokonać zmiany personalnej na strategicznym stanowisku dowódczym. Oficjalnie Tadeusz Rozwadowski został szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 22 lipca 1920 roku. Stał się również członkiem Rady Obrony Państwa. Podczas krótkiego spotkania z Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim zapewnił, że zrobi wszystko, co tylko się da dla ratowania ojczyzny. „Sytuacja jest krytyczna, co nie znaczy, że beznadziejna” – oświadczył. A podczas spotkania ze sztabowcami, po zapoznaniu się z operacyjnymi mapami sytuacyjnymi, stwierdził: „Nie rozumiem paniki, bo sytuacja jest doskonała!”⁹

⁹ M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski – żołnierz i dyplomata*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2002, s. 206.

Jeszcze tego dnia wieczorem, generał Rozwadowski odwiedził zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Czackiego majora Marcelgo Kycię. Wręczył mu rozkaz objęcia funkcji jego osobistego adiutanta.

W swych zapiskach major Kycia tak opisał wieczorną wizytę nowego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego: „Daje mi rozkaz osobistej odpowiedzialności za służbę przy jego osobie. Mam przy nim mieszkać i być na każde jego zawołanie. Ten dowód zaufania i ten charakter służby, pozwolił mi być świadkiem codziennych prac i wszystkich trosk Generała¹⁰”.

Z notatek, jakie zaczął sporządzać major Kycia, można się dowiedzieć o pierwszych dniach pracy nowego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Między innymi napisał:

Po zapoznaniu się z sytuacją na frontach (...) generał Rozwadowski pobiera następujące decyzje:

– Wszystko jest do uratowania. Należy oderwać się od nieprzyjaciela, zmienić linię odrotu tych wielkich jednostek, przy pomocy których, w odpowiednim momencie, należy przejść do ataku.

– Widzi on natychmiast, że pozostawienie inicjatywy w rękach nieprzyjaciela i związaną z tym walcą, bez właściwej idei manewru, to wyłącznie droga do klęski.

– Chce wykorzystać błędy operacyjne nieprzyjaciela, wydłużenie z kolei jego linii komunikacyjnych, a przede wszystkim wzrastającą u niego nieostrożność, wpływającą z całkowitej pewnością zwycięstwa, którego objawy były podobne jak przed klęską, którą poniósł Denikin¹¹.

Powołanie generała Rozwadowskiego na stanowisko szefa Sztabu, Wincenty Witos, prezes PSL Piast”, tak skomentował: „Szefem sztabu w miejsce gen. Stanisława Hallera został mianowany w dniu 22 lipca 1920 roku gen. Tadeusz Rozwadowski, który nie tylko że się odznaczał wielką odwagą, lekceważeniem wroga, niewyczerpanym bogactwem pomysłów operacyjnych, ale pewnością siebie i wprost bezgranicznym optymizmem”¹².

Od tego czasu rozpoczęło się odnawianie polskiej myśli strategicznej i operacyjnej. Przede wszystkim jednak duch optymizmu zaczął ożywiać zarówno naród, jak wojsko na froncie.

¹⁰ 1920–2020 – Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia – notatki adiutanta gen. Rozwadowskiego, <https://politykapolska.eu/2020/08/08/1920-2020-niech-przemowia-swiaatkowie-4-marceli-kycia-notatki-adiutanta/> [dostęp: 16.08.2021].

¹¹ Ibidem.

¹² Por. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 77.

Tymczasem ofensywę przeciwko Polsce prowadziły dwa ugrupowania wojsk bolszewickich. Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego kierował się na Warszawę. Od pierwszych dni lipca 1920 roku trwała ofensywa czerwonarmistów, znajdujących się pod jego dowództwem. Natomiast Front Południowo-Zachodni Aleksandra Jegorowa kierował się na Lwów. Konarmia pod wodzą Siemiona Budionnego była najpotężniejszą pięścią tych sił zbrojnych. Wojska polskie – pomimo zaciętej obrony – ponosiły klęskę za klęską i znajdowały się w ciągłym odwrocie. Obie rubieże wojsk radzieckich oddzielone były od siebie nieprzejezdnymi błotami poleskimi. Musiały kontynuować i realizować plany strategiczne, nie utrzymując ze sobą kontaktu.

Niezależnie od tego, wojska polskie znajdowały się w bardzo trudnej sytuacji operacyjnej i strategicznej. Dla części kadry dowódczej, odzyskanie inicjatywy bojowej wydawało się wprost niemożliwe. Próby powstrzymania wojsk bolszewickich na linii tak zwanych umocnień niemieckich się nie powiodły. Padło Wilno, a wkrótce Armia Czerwona wkroczyła do Grodna i Słonimia. Do tego oddziały polskie Frontu Północno-Wschodniego, dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego, były dosłownie dziesiątkowane. Jedna z armii, podczas wycofywania się od Auty w kierunku Niemna, utraciła ponad połowę stanu osobowego.

Z pola walki dochodziły informacje o bezprzykładnym okrucieństwie bolszewików, którego ofiarą padała przede wszystkim ludność cywilna. Szczególnie dla ziemiaństwa bolszewicy nie mieli litości. Plądrowali i palili kolejne dwory. Mordowali całe rodziny ziemiańskie.

Aktywizacja społeczeństwa do odparcia agresji hord bolszewickich stała się potrzebą chwili. Tuż po powstaniu Rady Obrony Państwa, Józef Piłsudski ogłosił w jej imieniu odezwę mobilizującą cały naród do walki. W podtrzymanie ducha oporu mieszkańców odradzającego się państwa polskiego zaangażowało się duchowieństwo wszystkich wyznań. Kościół katolicki już 7 lipca ogłosił *List biskupów polskich do Narodu Polskiego*. Wzywał w nim „do politycznej jedności, apelował do wspierania finansowego armii i wstępowania w jej szeregi”¹³.

Na szczęście dla odrodzonego państwa polskiego porażki i złe wieści, dochodzące z frontu, nie złamały ducha i chęci stawiania oporu i obrony niepodległości. Codziennie do punktów mobilizacyjnych zgłaszały się tysiące osób, w szczególności młodzież gimnazjalna i studencka. Gimnazjaliści gotowi byli zawyżać przed komisją poborową swój wiek,

¹³ R. Jurszo, op. cit.

byle tylko wdziać mundur i ruszyć na front. Widząc to wszystko, generał Rozwadowski, doszedł do wniosku, że nie wszystko stracone i jest duża szansa na ocalenie Polski przed nawałnicą bolszewicką.

Rząd Obrony Narodowej

Tymczasem odrzucenie przez rząd radziecki pośrednictwa Wielkiej Brytanii w sprawie rozmów pokojowych z Polską dało możliwość prezydentowi ministrów, czyli premierowi Władysławowi Grabskiemu, wyjścia z twarzą po podpisaniu niekorzystnego dla państwa polskiego układu w Spa. 24 lipca 1920 roku premier Grabski oświadczył w Sejmie, że strony polskiej nie obowiązują już żadne ustalenia wynegocjowane z premierem Lloydem George'em, skoro strona radziecka ich nie zaakceptowała. W swym wystąpieniu podkreślił, że wziął udział w konferencji z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność. I co najważniejsze, wiedząc, że będzie bardzo trudno uzyskać od aliantów zadowalające i korzystne dla Polski decyzje. Przyznał również, że nie posiadał uprawnień do aż tak daleko idących ustępstw, jakie uczynił. Przypomnił, że w ciągu miesiąca rządów, jego gabinet utworzył Radę Obrony Państwa. Pod koniec swojego wystąpienia oznajmił, ku zaskoczeniu tych, którzy przygotowywali jego wyjazd na konferencję, że Naczelnik Piłsudski od początku był przeciwny jego misji w Spa, a co za tym idzie nie ma nic wspólnego z podpisanym układem. Następnie złożył dymisję.

Tego samego dnia powołany został przez Sejm ponadpartyjny Rząd Obrony Narodowej. Na jego czele stanął Wincenty Witos, reprezentant chłopstwa. Nowy prezydent ministrów, czyli premier, szef PSL „Piast” ogłosił, że najważniejszymi dla niego zadaniami będzie obrona państwa, zakończenie wojny oraz zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju. Aby to osiągnąć postanowił bezwzględnie zwalczać jakiegokolwiek partykularyzmy partyjne. Ponadto zadeklarował wcielenie w życie reform uchwalonych przez Sejm, poskromienie nadużyć administracji oraz wymuszenie posłuchu dla prawa. Zdawał sobie sprawę z tego, że aby powstrzymać negatywne oddziaływanie haseł i propagandy bolszewickiej na społeczeństwo, przyjdzie mu jeszcze stoczyć wielką bitwę z bolszewikami na płaszczyźnie ideologicznej.

Wicepremierem został Ignacy Daszyński, jako reprezentant klasy robotniczej, który wchodził w skład Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej i był jednym z jej przewodniczących. W ten sposób chciano przesłać do Moskwy sygnał, że na drodze do zdobycia Polski przez Ar-

mię Czerwoną staje rząd jedności narodowej, chłopsko-robotniczy lub jak kto woli włościańsko-proletariacki.

Złowieszczo jednak zabrzmiały słowa posła z komunizującego Stronnictwa Chłopsko-Radykalnego, Tomasza Dąbala wypowiedziane z trybuny sejmowej:

Lud, stojący na stanowisku obrony Polski Ludowej, widzi zbawienie nie w Wojnie z Rosją sowiecką, ale w trwałym pokoju (...). Lud polski nie pozwoli na to, aby ktośkolwiek gwałtem, wbrew woli ludu, lub z jego szkodą narzucał mu ustrój państwowy (...). Nie zaprzestanie on dalszej walki o swe prawa, aż uzyska zwycięstwo; nad garstką pasożytów. Aż u steru Państwa Polskiego stanie Rząd, oparty na woli milionów ludu pracującego, rząd proletariatu, rząd chłopsko-robotniczy¹⁴.

W Sejmie zastanawiano się, kto tak naprawdę stał za tym wystąpieniem. Niektórzy wskazywali nawet na samego Józefa Piłsudskiego. Bez odpowiedzi pozostawało też pytanie, co kierowało posłem Dąbałem, nawołującym wręcz do rewolucji bolszewickiej na terenach polskich?

W tym czasie głównodowodzący wojskami radzieckimi, Siergiej Kamieniew wyznaczył zadania dla obu frontów nacierających na Polskę. Front Zachodni pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego otrzymał zadanie zdobycia Warszawy. Front Południowo-Zachodni pod dowództwem Aleksandra Jegorowa – Lwowa.

Generał Rozwadowski, jako szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego starał się bezwzględnie przestrzegać zasady lojalności wobec Naczelnego Wodza, a wszelką krytykę wobec przełożonego uważał za szkodliwą dla państwa i obniżającą morale wojska. W dniu objęcia stanowiska, na połączonym posiedzeniu Komisji Wojskowej i Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie nie zawahał się skarcić jednego z najbardziej wpływowych posłów endeckich, księdza Kazimierza Lutosławskiego, za bezkompromisową krytykę naczelnego dowództwa armii, w tym samego Józefa Piłsudskiego, za wywołanie i sposób prowadzenia wojny z bolszewikami.

Generał Rozwadowski przeorganizował przede wszystkim pracę sztabu. W pierwszej kolejności zostali z niego usunięci „niepotrzebni protegowani” oficerowie. Postawił również na systematyczne planowanie operacji wojsk polskich. Do tego każdy swój rozkaz operacyjny po-

¹⁴ Stenogram ze 166. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 24 lipca 1920 r.; <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication?id=8897&tab=3> [dostęp: 16.08.2021].

twierdzał podpisem. W ten sposób oznajmiał kadrze dowódczej, że bierze pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. Wkrótce generałowie, którzy niechętnie podporządkowywali się Piłsudskiemu, zaczęli wzorowo wykonywać wszystkie rozkazy Rozwadowskiego. Nawet Józef Haller i Franciszek Latinik poskromili swoje ambicje. Wszyscy zaczęli zdawać sobie sprawę, że nie czas mnożyć zarzuty przeciwko Piłsudskiemu, jako Naczelnemu Wodzowi, ale należy jednoczyć się do wspólnej walki ze śmiertelnym wrogiem odzyskującej wolność ojczyzny.

Tymczasem Armia Czerwona w dalszym ciągu kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Wydawało się, że zagarnięcie przez nią Polski, a następnie podbicie całej Europy jest kwestią czasu. Lenin i Trocki wcale nie ukrywali tych zamiarów.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji przybywająca w Warszawie Misja Międzysojusznicza francuskich i brytyjskich wojskowych pesymistycznie zapatrywała się na rozwój wydarzeń. Wchodzący w jej skład wysokiej rangi dowódcy zwracali uwagę, że polska armia jest niewiele warta zbieraniną żołnierzy z trzech zaborów. Co więcej, według nich pochodzący z rozmaitych szkół oficerowie, którzy różnili się między sobą podejściem do prowadzenia wojny na szczeblu taktycznym i operacyjnym, uniemożliwiali profesjonalne dowodzenie ruchami wojsk. Ponadto Lord Edgar Vincent d'Abernon dorzucał do tego przekonanie, że historia Polski nie daje podstaw do wiary w „zdolności Polaków w szybkiej organizacji i w umiejętności ześrodkowania wysiłków¹⁵”.

W końcu nadszedł dzień, gdy do siedziby Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy placu Saskim przybyła wojskowa Misja Międzysojusznicza, której przewodniczył francuski generał Paul Henrys. Generał Rozwadowski usłyszał od niego, że dowództwo nad całą polską armią ma objąć generał Maxime Weygand¹⁶. W Spa wyrazić na to zgodę miał premier Grabski. „W związku z tym, panie generale, proponuję, aby generał Weygand kierował całą akcją wojenną, zaś pan, jako szef sztabu był wykonawcą jego zarządzeń¹⁷” – usłyszał zaskoczony Rozwadowski, który jednak zachował zimną krew. Nie dał po sobie poznać, że jest

¹⁵ T. Stańczyk, *Rok 1920. Brytyjczycy i Francuzi w Warszawie*, <https://historia.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-rok-1920-brytyjczycy-i-francuzi-w-warszawie,nId,4681265> [dostęp: 16.08.2021].

¹⁶ Por. *Generał Rozwadowski*, praca zbiorowa, Księgarnia Krakowska, Kraków 1929, s. 81.

¹⁷ Ibidem.

mocno zdziwiony żądaniem generała Henrysa. W Paryżu zaprzyjaźnił się z szefem sztabu marszałka Focha, generałem Weygandem i wiedział, że ten pomysł na pewno nie narodził się w jego głowie. Od razu pomyślał o premierze Wielkiej Brytanii Lloydzie George'u, który lubował się w skłócaniu sojuszników i często powtarzał, że Polacy nie nadają się na dowódców. Niejednokrotnie czynił to w imię interesów Niemiec. Dlatego generał Rozwadowski postanowił odpowiedzieć:

W momencie, gdy przyjąłem z rąk Naczelnego Wodza stanowisko szefa Sztabu Generalnego Polskich Sił Zbrojnych, wziąłem na swoje barki pełną odpowiedzialność za podejmowane działania wojenne. Dlatego nie mogę przerzucić swych obowiązków na kogo innego. Dlatego muszę oczekiwać, by wszyscy akceptowali i szanowali należne mi prawa. Jednak jeśli panowie delegaci uważają, że Polski nie stać na własnego szefa Sztabu Generalnego, gotów jestem natychmiast podać się do dymisji!

Po czym dodał:

Poznawszy w Paryżu pana generała Weyganda, wiem, że jest to człowiek o nieskazitelnym charakterze. Wybitny dowódca i strateg. Fachowiec od spraw wojskowych, jakich niewiele na świecie. Dlatego jestem gotów zawsze z nim o swoich planach i zamiarach dyskutować i zasięgać jego opinii. Będzie to dla mnie zaszczytem. Ale prawo wydawania decyzji muszę bezwzględnie zastrzec dla siebie. Tego obowiązku nie mogę na kogo innego przerzucić!¹⁸

Generał Henrys był wzburzony, jeszcze nigdy tak stanowczej i pełnej elegancji odmowy wypełnienia podpisanej umowy nie słyszał. Tak twardego i jednoznacznego stanowiska generała Rozwadowskiego się nie spodziewał. Na szczęście w tym momencie głos zabrał generał Maxime Weygand:

Z wielką chęcią będę pełnił rolę doradcy! Pragnę swoją wiedzę, doświadczeniem i kompetencjami służyć zaprzyjaźnionej Polsce. Władzy decyzyjnej i wykonawczej nie pragnę. Nie jest to celem mojego przyjazdu do Polski. Pozostawiam ją generałowi Rozwadowskiemu, jako ponoszącemu pełną odpowiedzialność za wszystko, co ta wojna przyniesie!¹⁹

Tego samego dnia generał Weygand odbył spotkanie w Belwederze z Naczelnikiem Państwa i jednocześnie Wodzem Naczelnym, Pierw-

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

szym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim. Po tej wizycie napisał do marszałka Focha:

W dzień mego przyjazdu, po złożeniu po południu wizyt miejscowym władzom, zawezwano mnie do Belwederu, gdzie odbyłem rozmowę z marszałkiem Piłsudskim. Przeciągnęła się od godziny dziesiątej wieczór do piętnaście minut po godzinie pierwszej w nocy. Przez prawie cały ten czas, przez trzy godziny Naczelnik Państwa i jednocześnie Wódz Naczelny mówił o sobie, o swych zwyczajstwach, o trudnościach wojskowych i o pomocy, jakiej oczekuje. Nie zrobił na mnie ani na chwilę wrażenia przywódcy, którego ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Który jest zdecydowany rozkazywać, narzucać swą wolę i wymagać. Nadto narzeka na sojuszników, na łączność i na tyły. Uważa, że jedynie interwencja wojsk alianckich może zbawić na powrót Polskę. Pojęcia tego użył jednak nie w sensie, w jakim nauczył mnie Pan nadawać temu słowu znaczenie. Do tego cechuje go brak stanowczości w wydawaniu rozkazów, kontroli i dyscypliny²⁰.

Podczas prowadzonej długiej dysputy, mocno zdenerwowany Piłsudski zapytał gościa z Francji wprost: „Ile pan przywiózł ze sobą dywizji? Przysłanie wojsk alianckich do Polski nie wchodzi w rachubę! – padła odpowiedź²¹”.

Europejska niechęć skierowana przeciwko Polsce

Do Sztabu Generalnego napływało coraz więcej meldunków o kolejnych niepowodzeniach. Na Froncie Północno-Wschodnim oddziały generała Szeptyckiego wciąż się wycofywały. Na Południowo-Wschodnim armia Siemiona Budionnego, po przedarciu się na tyły wojsk polskich, mogła bezkarnie nacierać na zachód, prosto na Warszawę lub na południe, na Lwów. Miała wszędzie otwartą drogę. W sytuacji, jaka powstała najważniejszą sprawą było zyskanie na czasie, aby przywrócić ład, uporządkować szeregi oraz wzmocnić morale żołnierzy. Przede wszystkim jednak należało przegrupować i przygotować oddziały do walnej rozprawy z nacierającym wrogiem. Oczywiście, po odejściu wojsk polskich na wystarczającą odległość od nieprzyjaciela.

Wkrótce nikt nie miał wątpliwości, że podejmowanie działań pozwalających zyskać na czasie stało się ważnym elementem strategii generała Rozwadowskiego. Uczestnicy wszystkich odpraw musieli karnie wysłuchiwać słów, jakie kiedyś usłyszał od marszałka Focha: „Wódz w polu

²⁰ A. Garlicki, *Piękna bitwa*, „Polityka” 2000, nr 33 (2258), dodatek „Historia”, s. 66–69; J. Weygand, *Weygand. Mój ojciec*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19.

²¹ A. Garlicki, op. cit.

nie studiuje, lecz czyni to, co może, z tem co ma i umie. Żeby dużo móc uczynić, trzeba dużo umieć i dobrze... Dlatego z każdym dniem zwycięstwo wymaga od każdego coraz więcej wiedzy!”²²

Generał Rozwadowski nie miał wątpliwości, że aby zmienić losy wojny, trzeba bezzwłocznie odejść od preferowanego przez marszałka Piłsudskiego systemu kordonowego, który polegał na tworzeniu ciągłych linii obronnych z wykorzystaniem twierdz, na rzecz wojny manewrowej. Postanowił więc zerwać ze strategią prowadzenia działań operacyjnych i walk w oparciu o ciągłe fronty. Wywnioskował, że wojska bolszewickie można pokonać tylko przez zastawianie taktycznych pułapek i oskrzydlenie ich armii oraz atakowanie w najmniej oczekiwanych miejscach. Liczył, że w ten sposób zminimalizuje ich opór oraz znacznie ograniczy przeciwnikowi możliwości zorganizowanego kontradziałania na poziomie strategicznym, operacyjnym i taktycznym. Zadawanie na każdym kroku jak największych strat nieprzyjacielowi uważał za klucz do odwrócenia losów wojny. Dlatego między innymi uznał za konieczne zwracanie polskich oddziałów do miejsc, które opuściły, w celu prowadzenia walki zaczepnej. W tym na linię rzek Niemen – Szczary.

Głównymi siłami wojsk bolszewickich dowodził generał Tuchaczewski. Jako dowódca Frontu Zachodniego miał rozprzestrzeniać płomień rewolucji proletariackiej na całą Europę. W niespełna sześć tygodni od pobicia wojsk polskich nad rzekami Autą i Berezyną, dzięki temu, że potrafił wykorzystywać błędy i niefrasobliwość polskiego dowództwa oraz przewagę liczebną i uzbrojenie własnych sił zbrojnych, w zasięgu jego armii znalazła się Warszawa.

Wyglądało na to, że polskie dowództwo w ogóle nie było przygotowane do wojny manewrowej, w którą przekształcił się konflikt zbrojny z bolszewikami. Wynikało to z wcześniejszych rozkazów strategicznych i operacyjnych Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdobywcy Kijowa generała Edwarda Rydza-Śmigłego i innych dowódców wywodzących się z Polskiej Organizacji Wojskowej.

O postawie w tym czasie samego Naczelnego Wodza oraz Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego jeden z twórców Biura Historycznego Sztabu Generalnego Marian Kukiel napisał: „dużo ducha zaczepnego i zawziętego uporu. Energia wielka, ale (...) nierównomiernie czynna;

²² Por. *Generał Rozwadowski*, op. cit., s. 83.

Odpływy i przyływy, okresy depresji (...), skłonność do dzielenia się odpowiedzialnością z innymi”²³

„Premier Wielkiej Brytanii Lloyd George na kongresie pokojowym w Paryżu, wykazując brak profesjonalizmu polskiej kadry dowódczej i chcąc oddać polskie wojsko pod komendę francuskich oficerów miał sporo racji” – powtarzał generałowi Rozwadowskiemu pułkownik Włodzimierz Zagórski. „Wśród legionistów Piłsudskiego jest tylu ignorantów i zadufanych w sobie bucefałów, ilu trudno znaleźć w jakiegokolwiek innej armii świata”²⁴.

Do wydania walnej bitwy wojskom Armii Czerwonej gen. Rozwadowski potrzebował odwodów operacyjnych, inaczej mówiąc wydzielonych sił i środków niezaangażowanych w walkę, na wypadek konieczności wykonywania działań nieprzewidzianych. W szczególności w momentach rozstrzygających. Takie odwody mógł otrzymać z Frontu Południowo-Wschodniego, po rozprawie z konną armią Siemiona Budionnego. Swym sztabowcom tak wyjaśniał sens przydzielonych zadań:

Będziemy górą i podyktujemy warunki, ale po raz podjętej decyzji konieczna jest bezwzględna realizacja powziętego planu do końca. Dlatego trzeba koniecznie gruntownie skończyć z Budionnym. Ostatkiem sił będziemy się mocno okopywać na daleko wysuniętych przedpolach warszawskich, póki się z nim nie rozprawicie, bo Budionny idąc z południowego frontu, może okazać się szalenie niebezpieczny dla naszych wojsk. Cały nasz wysiłek tylko wtedy ma sens, jeśli wszystkie siły, wszystko co się da, nawet całkowicie ogołocając Front Południowy z oddziałów, przekieruje się na północ, nad Bug, by wykorzystać je do masowego uderzenia²⁵.

Nie ulegało wątpliwości, że główne siły bolszewickie znajdowały się na północy: składały się na nie cztery armie i silna kawaleria Gaj-Chana. Na południu popłoch siała 1. Armia Konna Siemiona Budionnego, zwana Konarmią. Natomiast słabe armie 12. i 14. nie stanowiły większego zagrożenia. Pod każdym względem były anemiczne i kulawe. Dlatego, poprzez zniszczenie siejącej spustoszenie bolszewickiej kawalerii, planował gen. Rozwadowski odzyskać swobodę manewrową na północy. Kluczem do osiągnięcia tego celu, było pobicie, względnie unieszkodliwienie, Konarmii Budionnego, dlatego opracował plan bitwy pod Bro-

²³ M. Toczek, *Bitwa warszawska 1920 r., cz. 2, Obrona Warszawy i zwycięski plan gen. Rozwadowskiego – Przygotowania do obrony Warszawy*; <https://inteligencji3.rs-sing.com/chan-57740894/article372-live.html> [dostęp: 16.08.2021].

²⁴ Por. M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski...*, op. cit.

²⁵ Por. *General Rozwadowski*, op. cit., s. 84.

dami. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że aby nie przegrać zaplanowanej bitwy, konieczne jest opóźnienie przemierzania z północy wojsk Tuchaczewskiego w kierunku Warszawy. Ponadto przekonał marszałka Józefa Piłsudskiego, by się przypatrywał zmaganiom na polu bitwy i w odpowiednim momencie zamknął przygotowaną pułapkę do zniszczenia Budionnego.

W tym czasie linia obronna na Bugu została sforsowana przez wojska Tuchaczewskiego 1 sierpnia 1920, dosłownie z marszu. Bez większych strat. Dzień wcześniej wojska polskie opuściły ją w pośpiechu. Musiały również, aby nie dać się okrążyć, wycofać się z cytadeli twierdzy brzeskiej. Wkrótce w ręce bolszewików wpadł Terespol. Armia Czerwona zaczęła zagrażać Białej Podlaskiej.

Jednakże operacja przygotowana przez generała Rozwadowskiego rozwijała się doskonale. Konarmia Budionnego została otoczona i wydawało się, że zostanie unicestwiona. Tymczasem marszałek Piłsudski, po otrzymaniu wiadomości o upadku Brześcia, wstrzymał realizację działań, które miał wykonać, postanowił opuścić pole walki i wyjechać do Anina.

Major Kycia w swych notatkach napisał: „By zrozumieć tragizm sytuacji, wytworzonej tą decyzją, trzeba sobie uzmysłowić, że w tej chwili straciliśmy główny cel operacji, gdyż Budienny nie zniszczony zagraża podstawom naszej przyszłej inicjatywy na północy”²⁶.

Premier Wincenty Witos, po rozmowie z generałem Rozwadowskim, napisał:

Skarżył się znowu szeroko, że Piłsudski, nie mając ani nauki, ani potrzebnego doświadczenia, a uważając się za wszystko wiedzącego, przeszkadza w celowej akcji. Bolszewicy nauczyli się bardzo wiele i stali się groźnymi przeciwnikami. Twierdził, że z winy Piłsudskiego bitwa pod Brodami z Budiennym nie przyniosła pełnego zwycięstwa, gdyż na wiadomość o upadku Brześcia kazał ją przerwać zupełnie niepotrzebnie. Siły wycofane stamtąd nie mogą już zdążyć, żeby wziąć udział w walce nad Bugiem, a Budienny pozostaje w dalszym ciągu dla nas groźną potęgą, mając możliwość odpoczynku i przegrupowania. W końcu zaznaczył, że jakkolwiek się dzieje, to on jest pewny zwycięstwa²⁷.

²⁶ 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4)*. Mjr Marcei Kycia..., op. cit.

²⁷ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964; *Komunikaty Tow. im. R. Dmowskiego w Londynie*, t. 1, rok 1970/71, s. 284; Fragmenty dostępne pod adresem: <https://politykapolska.eu/2020/08/06/1920-2020-niech-przemowia-swiadkowie-2-wspomnienia-premiera-wincentego-witosa/> [dostęp: 16.08.2021].

Budionny, podczas przygotowanej przez generała Rozwadowskiego ofensywy, miał, jak się okazało, dużo szczęścia. Jego konna armia, prawie otoczona przez wojska polskie pod Klekotowem, na północny wschód od Brodów, w ostatniej chwili przed zamknięciem pułapki przebiła się i wycofała aż pod Równe, gdzie przez dwa tygodnie musiała obozować, by jej konnica odzyskała zdolność bojową. Umożliwiło to polskiemu naczelnemu dowództwu przerzucenie trzech dywizji na północ. W samą porę.

Tymczasem wstrzymanie przez socjalistyczny rząd Niemiec dostaw surowicy przeciw czerwonce coraz bardziej dawało się we znaki polskiemu wojsku. Na tę chorobę ciężko zachorował nawet dowódca Frontu Północno-Wschodniego generał Stanisław Szeptycki. W związku z tym na jego miejsce powołano generała Józefa Hallera. Szefem jego sztabu został pułkownik Włodzimierz Zagórski, a poszczególnymi grupami operacyjnymi mieli dowodzić generałowie Władysław Sikorski i Władysław Jędrzejowski, którzy odegrali dużą rolę w obronie Lwowa.

Osobisty adiutant generała Rozwadowskiego, major Kycia, o decyzjach kadrowych swojego szefa napisał:

Przeorganizuje dowództwa armii, wyznaczając na dowódców znanych mu osobście generałów. W ten sposób, kluczowe zadanie otrzymuje nowy dowódca frontu północnego, gen. Józef Haller, którego szefem sztabu zostaje późniejszy generał Włodzimierz Zagórski, natychmiast powołany do służby (po usunięciu go razem z Rozwadowskim w r. 1918 przez Piłsudskiego). Gen. Sikorski i Latinik otrzymują dowództwa armii, które mają stać się podstawą późniejszego zwycięstwa nad Wisłą. Tych wszystkich zarządzeń nie mógł opracować gen. Stanisław Haller, choć dokładnie rozumiał ich potrzebę, z powodu mieszania się Piłsudskiego do spraw, których tenże zupełnie nie rozumiał²⁸.

Mimo że sprawy na polu walki miały się nie najlepiej, generał Rozwadowski podjął próbę odrzucenia wojsk sowieckich z powrotem za Bug. Dywizja poznańska, po brawurowym ataku, zajęła Janów, a pozostałe polskie oddziały zostały zatrzymane dopiero pod Michałami. Następnego dnia kontratak grupy poleskiej pozwolił odzyskać Terespol.

Główne cele bitwy nad Bugiem, trwającej do 8 sierpnia 1920 roku, zostały osiągnięte, chociaż bitwa ostatecznie nie została wygrana. Pozwoliła nade wszystko zyskać cenny czas na przygotowanie się do decydującej walki o Warszawę. Umożliwiła również przegrupowanie oddziałów wojsk polskich i stworzenie odwodów do kolejnej bitwy. Ponadto

²⁸ 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4)*. Mjr Marceli Kycia..., op. cit.

ofensywa bolszewicka straciła swój impet. Dały o sobie też znać korzyści wynikające z odejścia od prowadzenia działań wojennych w preferowanym dotychczas systemie kordonowym, na rzecz strategii manewrowej. Musiała jednak boleć utrata Brześcia i Białegostoku.

Okazało się także, że kierunek i siła natarcia wojsk polskich miały wpływ na podejmowane decyzje przez dowództwo radzieckie, w tym przez dowódcę Frontu Zachodniego generała Michaiła Tuchaczewskiego. Sztabowcy Armii Czerwonej, po ich przeanalizowaniu, postanowili zamiast uderzyć większą siłą na stolicę Polski od wschodu, skierować swoje trzy największe armie w kierunku północnym, w celu sforsowania Wisły w okolicach Płocka, Włocławka i Torunia, by zaatakowały Warszawę od zachodu. Od wschodu miała uderzyć tylko jedna armia i jedna z dywizji.

Jednocześnie siły radzieckiego Frontu Południowo-Zachodniego kierowały się nadal na Lwów. Dowództwo radzieckie nie ukrywało, że głównym zadaniem uderzenia na południe jest odcięcie polskiej armii od węgierskich dostaw różnego rodzaju sprzętu wojskowego, od strony Karpat. Z informacji, jakie posiadało, wynikało, że rząd węgierski kolejną dostarcza do Polski przez Rumunię karabiny typu Mauser oraz różnego rodzaju sprzęt wojskowy, w tym nawet kuchnie i piece polowe. Podobny cel, oprócz zaatakowania Warszawy od zachodu, przyświecał również sforsowaniu Wisły w okolicach Płocka, Włocławka i Torunia. W tym przypadku chodziło o odcięcie polskich sił zbrojnych od dostaw broni od północy, dostarczanych z Zachodniej Europy do niewielkich portów polskich.

Niespodziewanie jednak zaczęła się tworzyć luka pomiędzy oboma frontami, osłaniana tylko przez słabą Grupę Mozyrską.

Generał Rozwadowski postanowił ten błąd przeciwnika, który zauważył stosunkowo szybko, wykorzystać. Plan rozbicia wojsk bolszewickich pojawił się w jego głowie. Widział już cały Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego zamknięty w wielkim kotle i zniszczony.

Przyglądając się pracy Sztabu Generalnego, major Kycia odnotował: „Rozwadowski wycofuje IV armię z frontu północnego nie po osi na Warszawę, lecz na południe, nad Wieprz, jako rezerwę strategiczną dla przyszłego przeciwnatarcia”²⁹.

Dowództwo polskie dość szybko poznało plany Armii Czerwonej, było bowiem w posiadaniu klucza do odczytywania rosyjskiej łączności radiowej. Opracował go specjalny zespół kryptoanalityków od łamania szyfrów, pod kierunkiem naczelnika Wydziału II Radiowywiadu

²⁹ Por. *ibidem*.

Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego, Jana Kowalewskiego. Na podstawie przechwyconej korespondencji przeciwnika oceniano zagrożenie i planowano kolejne posunięcia wojsk frontowych. Było to możliwe, gdyż polscy wojskowi utrzymywali w tajemnicy umiejętność odczytywania rosyjskich kodów.

Wydawało się, że strach, histeria i ogólna irytacja, które przeżywała warszawska ludność w pierwszych dniach sierpnia są nie do opanowania. Powszechnie zniechęcenie paraliżowało poczynania części warszawiaków. Miasto opuszczali dyplomaci zagraniczni. Pozostał tylko nuncjusz papieski, arcybiskup Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, i ambasador Turcji. Trochę nadziei dodawał zapał ochotników, głównie inteligencji, którzy garnęli się pod dowództwo niedawno mianowanego na gubernatora Warszawy generała Franciszka Latinika. Dzięki temu powstały na prawym brzegu Wisły dwie linie obronne. Do ich wzmocnienia sprowadzono z Poznania ciężkie działa o dalekim zasięgu.

W potrzasku bolszewickiej propagandy

Najważniejsze wówczas dla Lenina było, że w tym czasie do Białegostoku dojechał specjalny pociąg, którego komendantem był przedstawiciel Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) Iwan Skworcow-Stiepanow. Na czole lokomotywy, ciągnącej cztery wagony osobowe, znajdowała się olbrzymia gwiazda. Wśród pasażerów byli między innymi: Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Stanisław Bobiński, Tadeusz Rydwański, Józef Unszlicht i Bernard Zaks. Załoga liczyła 150 żołnierzy. Julian Marchlewski przybył dzień wcześniej.

Początkowo stacją docelową miał być Lublin. Właśnie w tym mieście, w którym Ignacy Daszyński powołał lewicowy rząd, Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski planowali utworzyć Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. Niestety, akurat w tym miejscu Polski tak zwane siły postępowe okazały się za słabe, by wesprzeć rewolucją proletariacką i uderzenie Armii Czerwonej, zmierzające do obalenia burżuazyjnych rządów w Polsce. W dodatku Ignacy Daszyński, zdaniem towarzyszy moskiewskich, zdradził ideały proletariackie, gdyż został wicepremierem Rządu Obrony Państwa pańskiej Polski, broniącego interesów klasy posiadającej. Dlatego postawiono na Białystok, najdalej wysunięte na wschód duże miasto mającej powstać Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Właśnie w tym proletariackim grodzie, jak mówiono w Moskwie, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski za swą siedzibę obrał Pałac

Branickich, przemianowany na Pałac Pracy. Aby płomień rewolucji dotarł jak najszybciej do mas proletariackich, bolszewicy postanowili nie tracić czasu. Oficjalnie 30 lipca 1920, a naprawdę kilka dni później, został ogłoszony *Manifest do polskiego ludu robotniczego miast i wsi*, który podpisali Julian Marchlewski, jako przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, oraz Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchnik i Józef Unszlicht. Jego treść brzmiała:

Towarzysze! Robotnicy! Włóścianie! Nastąpiła godzina wyzwolenia. Lud roboczy w Polsce, wyzwolony spod jarzma kapitalistów, obszarników, zdzierców i wyzyskiwaczy we własne dłonie bierze swój los. Towarzysze robotnicy i chłopi! (...). Polska pod rządami Piłsudskiego została rzucona ponownie na pastwę obszarnikom, kapitalistom, paskarzom i stała się piekłem dla robotników, piekłem gorszym niż za czasów carskich. O pomstę woła krew pomordowanych przez siepaczy Piłsudskiego – towarzyszków Wesołowskiego, Fabierkiewicza, Kuleszyńskiego i tylu innych bezimiennych bohaterów sprawy robotniczej, o pomstę wołają tortury straszne dokonywane nad więźniami w kaźniach polskich, o pomstę wołają zbrodnie krwawe dokonywane na strajkujących robotnikach i parobkach, o pomstę woła krew ofiar pogromów żydowskich, o pomstę wołają zbrodnie dokonane nad żołnierzami w koszarach i więzieniach. Nie mogło być inaczej, gdyż klasa panująca polska, biorąca na siebie rolę kata Rosji rewolucyjnej musiała stać się również katem rewolucyjnego ludu roboczego polskiego³⁰.

Jeszcze tego samego dnia Julian Marchlewski, w specjalnym liście do Lenina, napisał: „Kierując się przykładem i doświadczeniem Czerwonej Rosji, mamy nadzieję w najbliższym czasie doprowadzić szczęśliwie do końca sprawę wyzwolenia robotniczo-chłopskiej Polski i zatknąć Czerwony Sztandar rewolucji nad najbliższą Rosji twierdzą imperializmu i reakcji”³¹.

Informacje o tym, co się wydarzyło w Białymstoku dotarły również do premiera Witosa i generała Rozwadowskiego. Obaj nie mieli wątpliwości, że bolszewicy, na czele z Leninem, postanowili przekształcić Polskę w kolejną republikę radziecką.

Każde słowo *Manifestu* było przemyślane. Jednak, ku zdziwieniu Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, podjęte kontruderzenie propagandowe przez rząd Wincentego Witosa przynosiło pierwsze owoce. Na zebraniach otwartych i tajnych oraz różnego rodzaju zgro-

³⁰ Za: *Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi*, Białystok, 30 lipca 1920 r., https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:TKRP_Manifest_do_polskiego_ludu_robotniczego_miast_i_wsi.pdf/1; [dostęp: 16.08.2021].

³¹ Por. Archiwum Akt Nowych, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, sygn. 2/1297/0/1/168/I/9, <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/24-30-lipca-1920/> [dostęp: 16.08.2021].

madzeniach, wiecach i demonstracjach treść proklamacji proletariackiej nie wzbudzała większego zainteresowania. Użyte słowa, sformułowania i argumenty nie trafiały nawet do części prostych ludzi, czujących się zniewolonymi i wyzyskiwanymi przez właścicieli fabryk i majątków obszarnczych. Nadzieję na lepsze jutro widzieli bowiem w wolnej ojczyźnie. Nic zatem dziwnego, że Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski nie zyskał poparcia szerokich mas.

Nawet warszawski dziennik „Robotnik” nie poparł *Manifestu*. Pisał wprost, że odwoływanie się przez komunistów do hasła „Za wolność naszą i waszą” jest bluźniercze. Ostrzegął, że pod płaszczykiem rewolucji społecznej komuniści radzieccy niosą zniszczenie całego życia gospodarczego w państwie polskim, w szczególności „zupełną ruinę przemysłu i potworny głód w miastach”³².

Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski byli przekonani, że lud polski, po zapoznaniu się z ich odezwą, dobije burżuazyjne rządy w Rzeczypospolitej. Liczyli przede wszystkim na zryw proletariatu w Warszawie, na samorzutne powstawanie rad robotniczych, żołnierskich i włościańskich, które rozwałą odradzające się państwo od wewnątrz, na spontaniczne przejmowanie przez robotników fabryk i innych przedsiębiorstw, a przez chłopów ziemi pańskiej. Na pełną destrukcję prawa, sądownictwa, służb porządkowych, systemu podatkowego, administracji, oświaty, sił zbrojnych i władzy jako takiej. Na wielkie zamieszanie i wrzenie społeczne.

Dowodzący głównymi siłami wojsk bolszewickich Michaił Tuchaczewski, po otwarciu paczki z wydrukowanym manifestem, powiedział bez ogródek: „Po trupie białej Polski prowadzi droga do pożaru, którego płomienie ogarną świat!”³³

Natomiast pułkownik Włodzimierz Zagórski, po przeczytaniu *Manifestu do polskiego ludu robotniczego miast i wsi*, nie miał wątpliwości, że bolszewicy w stosunku do Polski użyli tej samej broni propagandowej, co Niemcy do destabilizacji i destrukcji imperium rosyjskiego.

Widząc co się dzieje, Wincenty Witos, który stanął na czele Rządu Obrony Narodowej, postanowił nie ustąpić ani o krok na polu bitwy ide-

³² *Ajenci rosyjscy jako „Rząd rewolucyjny”*, „Robotnik” 1920, 10 sierpnia.

³³ A.G. Kister, *W pociągu Dzierżyńskiego po władzę dla komunistów. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, <https://historia.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-w-pociagu-dzierzynskiego-po-wladze-dla-komunistow-tymczasowy,nId,1827623> [dostęp: 16.08.2021].

ologicznej, jaką wszczęli bolszewicy. Nie stronił także od wyjazdów na front. Zapewniał żołnierzy, że osobiście dopilnuje, by reforma rolna została przeprowadzona. Zamiast przejmowania przez rady robotnicze i żołnierskie fabryk, proponował tworzenie spółdzielni, w których każdy członek będzie mógł się czuć ich współwłaścicielem na równych prawach. Ku zdumieniu Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego słowa przywódcy polskich chłopów trafiały do proletariatu, do klasy robotniczej, do włościan, do „ludu pracującego polskich miast i wsi”, jak nazywano prostych ludzi w państwie radzieckim. Tak było podczas patriotycznych spotkań w Markach, Radzyminie, Nasielsku, Modlinie i Okuniewie. Była też w całym kraju rozpowszechniana i kolportowana odezwa, którą napisał premier Witos *Do braci włościan na wszystkich ziemiach polskich*. W kościołach, karczmach, na targach, zebraniach wiejskich czytano: „Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie, zagładę dla państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy głosili, że uznają prawo każdego narodu do niepodległego bytu, wdzierają się coraz dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwalić pod swoje stopy, zabrać nasz dobytek i narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosji zrobiły pustynię³⁴”.

Podczas odczytywania odezwy, nie brakowało prób rozbijania i zakłócania organizowanych zgromadzeń patriotycznych przez aktywistów komunistycznych. Po uspokojeniu prowokatorów bolszewickich wsłuchiwano się w jej kolejne słowa:

Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie. Bo lepsza nawet śmierć, niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Dlatego (...) Bracia, na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem: Niech każdy z Was spełni swój obowiązek! Kto z Was zdolny do noszenia broni – na front!³⁵

Ważnym orędziem propagandowym były antybolszewickie plakaty, kształtujące opinię publiczną. Ukazywały bolszewika jako zło wcielone, przed którym trzeba się koniecznie bronić. Przedstawały również dzikich Azjatów niszczących polską kulturę i tożsamość. Wynikało z nich, że narody Rzeczypospolitej muszą się zmierzyć z czymś więcej niż zwyčajnym najazdem.

³⁴ Prezydent Ministrów Wincenty Witos, Warszawa, dnia 30 lipca 1920 r. „Monitor Polski” 1920, nr 172.

³⁵ Ibidem.

Nadzieja w trzech grupach operacyjnych

Generał Tadeusz Rozwadowski cały czas pracował nad planem rozstrzygającej bitwy. Na jakąkolwiek opinię lub podpowiedź Józefa Piłsudskiego nie mógł jednak liczyć. Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski przebywał w Aninie, ale generał w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego miał do pomocy wielu fachowych i doświadczonych oficerów. Wraz z nimi analizował różne warianty rozstrzygającego starcia z wojskami bolszewickimi. W większości przypadków wymieniano uwagi pisemnie. Weygand uważał, że w Wojsku Polskim za dużo spraw ustala się ustnie i pilnował tego, by wprowadzić w polskiego systemu dowodzenia zasadę załatwiania wszystkiego na piśmie, by w każdym wypadku był zachowany dokument pisany, by każdej sprawie nadać wyraźniej skonkretyzowaną treść.

Pomysł generała Józefa Dowbór-Muśnickiego o wycofaniu się nad Wartę i oddaniu Warszawy bez walki, by stamtąd, po przeorganizowaniu wojsk, przeprowadzić kontruderzenie, uznany został za nie do przyjęcia. Natomiast generał Maxime Weygand był zwolennikiem maksymalnego skrócenia frontu, cofnięcia polskich wojsk na linię Wisły i Sanu, by przez zredukowanie do minimum w ten sposób długości frontu, wydobyć z niego jak największe rezerwy do walki. Według wielu sztabowców, z punktu widzenia nauki wojennej były to rady racjonalne, ale nie było to najlepsze rozwiązanie. Generał Rozwadowski uważał, że najbardziej obiecująca do rozprawy z nawałą bolszewicką jest linia Wieprz – Narew – Orzyc.

Osobisty adiutant generała Rozwadowskiego, major Marceli Kycia tak patrzył na toczący się spór między oboma strategami wojskowymi:

Różnica zdań między gen. Rozwadowskim a gen. Weygandem wpływała z różnicy oceny ówczesnych możliwości żołnierza polskiego. Gen. Weygand chciał, by Armia Polska biła się za Wisłą po zreorganizowaniu, a rząd by się przeniósł, dla spokojniejszej pracy, do Poznania. Gen. Rozwadowski zaś uważał, że należy wykorzystać nieostrożność nieprzyjaciela przed Wisłą, gdyż potem mogłoby być za późno. Po konferencji dotyczącej tego problemu, gen. Rozwadowski wyszedł po coś do mnie i powiedział mi dosłownie: Weygand chce się bić za Wisłą i Rząd przenieść do Poznania, a ja się na to nie mogę zgodzić. Będziemy się bili przed Wisłą”, (tj. na wschodnim prawym brzegu)³⁶.

Po wielu ostrych dyskusjach przekonał do swojej koncepcji nawet generała Weyganda.

³⁶ 1920–2020 – Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia..., op. cit.

Adiutant generała Rozwadowskiego nie miał wątpliwości, że stosunki obu generałów były dobre. W swych notatkach podkreślał, że pracowali oni ze sobą blisko i lojalnie.

W siedzibie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy placu Saskim analizowano każdy wariant i szczególnie przygotowywanej ofensywy. W końcu, w nocy z 5 na 6 sierpnia, generał Rozwadowski, na specjalnej naradzie sztabowej, przedstawił dwie propozycje miejsc koncentracji wojsk polskich, z których mogłoby wyjść uderzenie na bolszewików. I co najważniejsze, tym razem wziął w niej udział, jako Naczelnik Państwa, Naczelný Wódz i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Przygotowania do wyboru jednej z obu koncepcji tak opisał:

Najbliżej mnie z urzędu stali w owe czasy trzej panowie: gen. Rozwadowski, jako szef sztabu, gen. Sosnkowski, jako minister wojny, i świeżo przybyły gen. Weygand, jako doradca techniczny misji francusko-angielskiej, przysłanej w tym groźnym dla nas czasie. Opinie tych panów o sytuacji były, jak zwykle, nadzwyczajnie rozbieżne. A że sytuacja była niezwykle gorąca, prawdopodobnie i debaty w mojej nieobecności niezbyt były przyjemne. Zastałem bowiem sytuację taką, że dwaj z tych panów, gen. Rozwadowski i gen. Weygand, jak się śmiałem wówczas, rozmawiali pomiędzy sobą tylko notami dyplomatycznymi, przesyłanymi z jednego pokoju do drugiego na Placu Saskim³⁷.

Pierwszy wariant, za którym opowiadał się generał Weygand, przewidywał przeprowadzenie zgrupowania wojsk polskich w pobliżu Warszawy, w rejonie Garwolina lub Mińska Mazowieckiego. Miały one stamtąd uderzyć w kierunku Góry Kalwarii i Karczewa.

Drugim, rekomendowanym przez generała Rozwadowskiego, zakładał przeprowadzenie „akcji manewrowej większego stylu”, która miała wyjść znaną z Wieprza. Jej powodzenie miały zapewnić nieoczekiwany dla przeciwnika wybór kierunku głównego natarcia, uzyskanie zaskoczenia poprzez wybór czasu i miejsca uderzenia, zastosowanie nieznanych stronie przeciwnej środków i sposobów walki oraz działań, mających na celu wprowadzenie dowództwa radzieckiego w błąd. W szczególności miały być atakowane flanki i tyły oddziałów Armii Czerwonej. Szeroko rozmieszczone własne ugrupowania miały uwikłać wojska nieprzyjacielskie, kierujące się ku Warszawie, w walkę o znajdujące się po drodze różne fortyfikacje. Krótko rzecz ujmując, istotą planu był wielki manewr zaczepny.

Tej nocy wielokrotnie przeanalizowano zalety i wady obu propozycji. Ostatecznie Piłsudski zgodził się na wariant Rozwadowskiego. We-

³⁷ J. Piłsudski, *Rok 1920* / M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989, s. 104.

dług niego był „bardziej ryzykowny, ale dawał nadzieję na pełne zwycięstwo³⁸”. Termin rozpoczęcia kontrofensywy przewidziano na połowę sierpnia, gdyż 10 sierpnia 1920 roku miały osiągnąć gotowość bojową przygotowywane przez generała Kazimierza Sosnkowskiego tak zwane formacje zapasowe.

Wybór wariantu planu rozstrzygającej bitwy, rekomendowanego przez generała Rozwadowskiego, według marszałka Piłsudskiego miał następujący przebieg:

6 sierpnia nie na jakiejś naradzie, lecz w samotnym pokoju w Belwederze przepracowywałem samego siebie dla wydobycia decyzji. Istnieje cudowne określenie – Napoleon, który mówi o sobie, że gdy przystępuje do dania ważniejszej decyzji na wojnie, jest (...) jak dziewczyna, która rodzi. (...) Wszystko wyglądało mi w czarnych kolorach i beznadziejne. (...) Z góry zatrzymałem się na myśli, że grupą kontratakującą (...) dowodzić będę osobiście³⁹.

Niezależnie od tego, jak było naprawdę, Józef Piłsudski 6 sierpnia 1920 roku podpisał przygotowany przez generała Rozwadowskiego rozkaz nr 83358/III, na podstawie którego rozpoczęło się przegrupowanie sił polskich, według przyjętej w nocy koncepcji. Co istotne, uczynił to w rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w 1914 roku do Miechowa, Naczelnik Państwa, jako Naczelnny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski.

Według zaakceptowanego planu, kontakt bojowy jednej z armii miał zostać zerwany z nieprzyjacielem przez gwałtowny i niespodziewany odwrót. Ten odskok miał dać wojskom cenny czas, chociaż bardzo krótki, na odpoczynek, i możliwość swobodnego przegrupowania, by mogły wykonać z zaskoczenia manewr zaczepny. Tuchaczewski nie mógł się spodziewać takiego fortelu, gdyż nigdzie wcześniej nie został zastosowany.

Rozkaz dzielił Wojsko Polskie na trzy grupy operacyjne: w skład Frontu Północnego, pod wodzą generała Józefa Hallera, wchodziły trzy armie. Pierwsza z nich dowodzona przez generała Władysława Sikorskiego otrzymywała za zadanie obronę odcinka nad Narwią i Orzycem, by nie dopuścić do obejścia Warszawy od północy i zaatakowania stolicy państwa od zachodu; dla wojsk generała Franciszka Latinika przewidziano „zużycie nieprzyjaciela bitwą obronną na przedpolu Warszawy”,

³⁸ Por. *General Rozwadowski*, op. cit., s. 81.

³⁹ J. Piłsudski, *Rok 1920* / M. Tuchaczewski..., op. cit.

zaś trzeciej armii, pod dowództwem generała Bolesława Roi, nakazano bronić linii Wisły od Karczewa po Dęblin. Front Środkowy – podporządkowany rozkazom generała Edwarda Rydza-Śmigłego, grupował oddziały manewrowe, które mogły być użyte do działań bojowych w każdym kierunku. Wchodzącej w jego skład armii generała Leonarda Skierskiego, skoncentrowanej w rejonie Dęblina, Łysobyków i Kocka, postawiono zadanie bycia główną siłą uderzeniową. Flanki i tyły całego zgrupowania, od Kocka po Brody, miała osłaniać armia Zygmunta Zielińskiego. Trzeciej grupie operacyjnej, Frontowi Południowemu dowodzonemu przez generała Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszyńskiego, powierzono prowadzenie działań osłonowych w Małopolsce.

Przegrupowywanie wojsk polskich do wyznaczonych miejsc koncentracji nie było łatwym zadaniem. Niektóre armie musiały niepostrzeżenie oddalać się od jednostek wroga znajdujących się w pobliżu oraz przejść długą i męczącą drogę do miejsc koncentracji. Generał Rozwadowski był też zaniepokojony ofensywą sił radzieckich na północy. Do tego ważna dla całego przedsięwzięcia bojowego armia generała Władysława Sikorskiego znajdowała się w stadium organizacji. W tej sytuacji, generałowie Rozwadowski i Weygand, zdając sobie sprawę z różnych zagrożeń dla przygotowywanej operacji, wymogli na Naczelniku Państwa Piłsudskim niewielką zmianę planu: pierwotnie zakładano bowiem związanie nieprzyjaciela walką na linii Wisły i równoczesne uderzeniu znad Wieprza silnej grupy operacyjnej w kierunku północno-wschodnim. Tym sposobem miała wejść w lukę między poszczególnymi frontami Armii Czerwonej i strategicznie pod każdym względem zagrozić oddziałom Tuchaczewskiego. Kiedy jednak obaj generałowie zorientowali się, że zadaniem głównego natarcia wojsk nieprzyjacielskich jest sforsowanie Wisły, śladem Paskiewicza, na północ od Modlina, by zaatakować Warszawę od zachodu, postanowili maksymalnie wzmocnić tworzące się na północy zgrupowanie armii generała Sikorskiego. Nie mieli wątpliwości, że należy tak uczynić. Obaj zgodnie uznali, że ta decyzja będzie mieć poważny, jeśli nie decydujący wpływ, na wynik całej bitwy. Przechwycone i rozpracowane szyfrogramy radzieckie, w których zawarte były plany pokonania armii polskich i zdobycia Warszawy, potwierdzały, że mają rację.

Naczelnik Państwa niechętnie, ale przystał na tę zmianę.

Kolejny rozkaz operacyjny, nr 8358/III z datą 8 sierpnia, wydany przez generała Rozwadowskiego 8 sierpnia, informował:

Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela w głąb kraju oraz jego poważne próby przedarcia się przez Bug na Warszawę nakłaniają Naczelne Dowództwo do przeniesienia frontu północno-wschodniego na linię Wisły z jednoczesnym przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą. Jako zasadniczą linię obrony Naczelnego Dowództwa wybrało: linię rzeki Orzyc – Narew z przyczółkiem mostowym Pułtusk – przyczółek Warszawa – Wisła – przyczółek Dęblin – Wieprz dalej na Seret lub Strypę. Linia ta pozwoli na nastawienie wojsk własnych w schody, dogodnie do uderzenia na flanki i komunikacje posuwających się grup nieprzyjacielskich.

Charakter terenu, ugrupowanie i cele nieprzyjaciela oraz własne zadania dzielą ten front na 3 zasadnicze odcinki (fronty):

- a) północny od granicy niemieckiej do przyczółka Dęblin włącznie
- b) środkowy od Dęblina włącznie po Brody wyłącznie,
- c) południowy od Brodów włącznie do granicy południowej⁴⁰.

Z tego rozkazu można było się również dowiedzieć:

Przewodnią ideą operacyjną Naczelnego Dowództwa na najbliższy czas jest:

- 1) Wiązać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i Zagłębie naftowe,
- 2) Na północy nie dopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej oraz osłabić rozmach nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przyczółek warszawski ataków.

- 3) Centrum ma zadanie ofensywne: szybkie zebranie na dolnym Wieprzy armji manewrowej, która by uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę i rozbiła go, grupa wojsk na górnym Wieprzu, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południowo-wschodu dołączyłaby się następnie do akcji manewrowej w kierunku północno-wschodnim. Wtedy też współdziałanie wojsk odcinka północnego jest brana pod uwagę (...)⁴¹.

Rozkaz operacyjny 10 000 i dymisje Piłsudskiego

Wkrótce jednak, gdy potwierdziły się informacje o wzmożonym ruchu wojsk bolszewickich w kierunku Ciechanowa i Mławy, generał Rozwadowski postanowił zmienić jeszcze raz swój plan pierwotny i opracować jak najszybciej nowy. Na własną odpowiedzialność.

W nocy z 8 na 9 sierpnia opracował kolejny rozkaz operacyjny, datowany na 10 sierpnia 1920 roku, który opatrzył fikcyjnym numerem: 10 000. Przewidywał w nim podwójny, tak zwany kanneński manewr skrzydłowy, czyli oskrzydlenie wojsk bolszewickich z północy i południa. W treści tej dyspozycji zasadniczą zmianą w stosunku do poprzed-

⁴⁰ Rozkaz operacyjny nr 8358/III, z datą 8 sierpnia 1920 r.; <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=&nrar=701&nrzesp=3&sygn=3&handle=701.180/15893>; [dostęp: 16.08.2021].

⁴¹ Ibidem.

niej było przesunięcie oddziałów armii, znajdujących się na przedpolu Warszawy, w rejon Modlina. Wszystkie stacjonujące w tym miejscu wojska otrzymały zadanie skupienia się na działaniach zaczepnych, by w odpowiednim momencie rozpocząć właściwą ofensywę i w ten sposób zmusić bolszewików do odwrotu. Ponadto, przywiązując ogromną wagę do wykonania wyznaczonych zadań przez zgromadzoną w tym miejscu armię, na jej dowódcę mianował generała Władysława Sikorskiego.

Generał Rozwadowski obawiał się nade wszystko, by jego plany nie wpadły w ręce nieprzyjaciela, dlatego postanowił przedstawić je dowódcom tylko do wglądu. Tylko ich podpisy miały świadczyć, że się z nimi zapoznali i przyjęli wyznaczone dla nich w rozkazie zadania do realizacji. Dlatego każdemu z osobna przedstawił własnoręcznie napisany rozkaz nr 10000, wraz ze szkicami sytuacyjnymi przedstawiającymi dwa warianty okrążenia wojsk bolszewickich nacierających na Warszawę. Na lewej połowie pierwszych trzech stronic wypisał osoby, które miały zostać zaznajomione z informacjami w nim zawartymi. Listę otwierała najwyższa funkcja wojskowa: Naczelny Wódz. Niżej, skośnie podpisał się Józef Piłsudski. Na drugim miejscu znajdował się generał Weygand, który złożył podpis ołówkiem kopiowym. Pod numerem trzy umiejscowił generała Józefa Hallera i pułkownika Zagórskiego. Pod kolejnymi numerami znajdowali się generał Franciszek Latinik, generał Edward Rydz-Śmigły i jego szef sztabu pułkownik Tadeusz Kutrzeba, generał Adam Nowotny jako łącznikowy frontu południowego, generał Władysław Sikorski jako dowódca północnej grupy, generał Franciszek Krajewski, pułkownik Tadeusz Piskor, generał Mieczysław Norwid, generał Mieczysław Kuliński, generał Waclaw Iwaszkiewicz-Rudoszański i pułkownik Edmund Kessler. Pod numerem trzynastym, z miejscem na podpis, znajdowało się nazwisko generała Sosnkowskiego. Przy ostatnim numerze, czternastym, znalazło się nazwisko generała Leśniewskiego.

Niżej, po lewej stronie znajdowały się różne uwagi i rysunki. Na samym końcu lewej części stronic widniał podpis generała. Po prawej stronie wszystkich dwunastu kartek znajdowała się treść rozkazu.

Adiutant Kycia w swych zapiskach odnotował:

Gdy generał Rozwadowski opracował i napisał własnoręcznie swój słynny rozkaz pod fikcyjnym numerem 10.000 i fikcyjną datą 10 sierpnia 1920 r. udał się z nim w moim towarzystwie do generała Józefa Hallera (...). Było to późnym wieczorem, gdzieś między 11 a 12 w nocy. Myślę, że jeszcze 9 sierpnia. Udaliśmy się do mieszkania Hallera w pałacyku Dziewulskich przy alejach Ujazdowskich w Warszawie. Haller wziął rozkaz do ręki – i zauważył, że jest on już podpisany przez generała Sikorskiego,

który jako dowódca Armii był jego podkomendnym jako dowódcy frontu. Haller wyraził zdziwienie, że jego podkomendny zna ten rozkaz wcześniej, niż on. Na to Rozwadowski powiedział: ty śpisz, a Sikorski przyjechał z frontu, cofa się z wojskami grupy poleskiej. Był u mnie w związku z objęciem przez siebie 5-tej armii i już się z nim widziałem. Skorzystałem więc z okazji, by go zapoznać z tym rozkazem. (...). Ale skoro się czujesz dotknięty i nie chcesz podpisać, dam to Zagórskiemu, żeby to on podpisał. I dlatego na rozkazie 10.000 nie ma podpisu gen. Hallera⁴².

Następnie Kycia dodał:

Scena ta nie rzuca żadnego cienia na stosunki wzajemne obu generałów. Były one bez zarzutu i Rozwadowski miał dla Hallera wielki szacunek. Dawnymi czasy, w wojsku austriackim, Rozwadowski był przełożonym Hallera. Rozwadowski był dowódcą pułku artylerii w Stanisławowie, a Haller w tym pułku porucznikiem⁴³.

Generał Rozwadowski nie miał najmniejszej wątpliwości, że modyfikując plan bitwy warszawskiej bez wcześniejszego uzgodnienia z Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim, bierze na siebie pełną odpowiedzialność za wyniki jej oraz całej wojny.

Zadanie wydawało się być dla polskiej armii niewykonalne. Armia Czerwona pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego miała pod bronią około 400 tys. żołnierzy. Na jej wyposażeniu znajdowało się czterysta dział. Dodatkowo dozbrajana była bez przerwy przez kolejne transporty broni i amunicji z głębi Rosji i z Niemiec przez Litwę. Do tego czerwonoarmistom obiecano, że będą mogli łupić Warszawę do woli, bez ograniczeń przez dwa, trzy dni. Każdy z nich miał też otrzymać specjalną premię za zdobycie stolicy Polski w wysokości 40 tys. rubli. Wojska polskie liczyły najwyżej 120 tys. żołnierzy. Ostatecznie Tuchaczewski dyrektywę zdobycia Warszawy i rozbicia armii polskiej wydał 10 sierpnia.

Tymczasem Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niespodziewanie zaproponował generałowi Maxime'owi Weygandowi objęcie stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Niewątpliwie decyzja ta była wymierzona w generała Rozwadowskiego, który przygotował plany ofensywy warszawskiej według własnej koncepcji. Ponadto, w razie klęski, znaczna część odpowiedzialności za wynik bitwy zostałaby przerzucona na francuskiego dowódcę. Prawdziwe intencje propozycji generał Weygand odgadł

⁴² M. Kycia, *Notatki z pamiętnika o bitwie warszawskiej*, [w:] *Komunikaty Tow. im. R. Dmowskiego*, Londyn, 1970/71, t. 1; strony cytowane od 412 do 420; 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marcei Kycia...*, op. cit.

⁴³ Ibidem.

od razu i po dniu zastanowienia i konsultacji z marszałkiem Fochem, zdecydowanie odmówił objęcia stanowiska. W piśmie do ministra wojny Francji między innymi stwierdził: „Bliska jest bitwa nad Wisłą. (...) Dokonana w tych okolicznościach zmiana w dowództwie lub kierownictwie sztabu mogłaby mieć, z wojskowego tylko punktu widzenia, bardzo nieprzyjemne następstwa odbierające wojsku w przededniu bitwy wiarę w powodzenie przez odsunięcie na bok tych, którzy ją aranżowali”⁴⁴.

Marszałek Piłsudski wydawał się być bardzo niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Na naprędce zwołanej naradzie 12 sierpnia ostro skrytykował przegrupowania wojsk, jakich dokonał generał Rozwadowski. Zarzucił szefowi sztabu, że zbyt liczne siły przeznaczył do pasywnej obrony Modlina i Warszawy, zaś niedostateczne do uderzenia znad Wieprza. Krytyka rozkazów najlepiej świadczyła o tym, że nie czuł się ich autorem i nie chciał ponosić odpowiedzialności za ich realizację. Oświadczył również, że w tej sytuacji udaje się do Puław, by objąć dowodzenie nad znajdującą się tam grupą uderzeniową. Decyzja ta była wbrew wszelkim zasadom sztuki wojennej. Naczelny Wódz obejmował dowodzenie tylko nad częścią wojsk, a nad przebiegiem całości operacji miał czuwać szef Sztabu. Obecny na naradzie Weygand wołał się na ten temat dyplomatycznie nie wypowiadać.

Na szczęście, z poufnych informacji, jakie uzyskał generał Rozwadowski, całkiem dobra wydawała się wieść, że konna armia Siemiona Budionnego koniecznie zamierza wykazać się zdobyciem Lwowa. Tego zażyczył sobie przedstawiciel Rewolucyjnej Rady Wojennej Józef Stalin. Oznaczało to, że może się spóźnić z wykonaniem powierzonych jej zadań przez Michaiła Tuchaczewskiego w bitwie warszawskiej. Istniało też duże prawdopodobieństwo, że zostanie zdziesiątkowana przez amerykańską Eskadrę Lotniczą im. Tadeusza Kościuszki, którą generał Rozwadowski, wbrew woli rządzących, sprowadził do Polski.

Szczęście sprzyjało polskiemu dowództwu. Radiowywiad przechwycił 12 sierpnia 1920 roku, nadany przez bolszewików telegraficznie, wielostronicowy rozkaz operacyjny 16. Armii. O znaczeniu tego przekazu najlepiej świadczyło to, że użyto w nim nowego szyfru o kryptonimie „Rewolucja”, jednolitego dla wszystkich frontów. Nie było wątpliwości, że dowództwo Armii Czerwonej przygotowuje wielką operację o znaczeniu strategicznym. Dotychczas bowiem każdy z frontów używał własnego klucza szyfrowego. Ujednolicenie kodu mówiło, że wszystkie

⁴⁴ Por. M. Patelski, *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski...*, op. cit., s. 215.

walczące przeciw Polsce armie zostały podporządkowane Michałowi Tuchaczewskiemu. Do pracy do złamania szyfru wzięli się porucznik Kowalewski i profesor Stefan Mazurkiewicz. W ciągu godziny zadanie wykonali.

Dla Wincentego Witosa nie ulegało wątpliwości, że w przededniu bitwy warszawskiej generał Rozwadowski należał do nielicznych, spośród pełniących najwyższe funkcje wojskowe, którzy wierzyli w zwycięstwo. Był pewny, że to co robi, pozwoli wygrać bitwę. Po jednym ze spotkań, związanych z obroną Warszawy i państwa, Witos odnotował: „Generał Rozwadowski (...), z zupełną pewnością siebie odpowiadał, że on wykonuje swój plan sprowadzenia bolszewików pod Warszawę i rozprawienia się z nimi przy bramach stolicy”⁴⁵.

Atmosfera w Warszawie stawała się coraz bardziej napięta. Wielu polityków i dygnitarzy państwowych opuszczało ją w popłochu. Świadomy niepewności jutra Naczelnik Państwa i jednocześnie Naczelnny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski postanowił się spotkać się na poufnej naradzie w gabinecie prezydyjnym gmachu Rady Ministrów z prezydentem ministrów, czyli premierem Wincentym Witosem, wicepremierem Ignacym Daszyńskim i ministrem spraw wewnętrznych Leopoldem Skulskim. Wyglądał na przybitego, niepewnego, mocno zdenewrowanego. W pewnym momencie, podczas wymiany zdań na tematy bieżące, wyjął z kieszeni list, a następnie odczytał go ogromnie niewyraźnym i zmienionym głosem. Z jego oświadczenia wynikało, że podaje się do dymisji nie tylko ze stanowiska Naczelnika Państwa, ale i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich. Napisał wprost: „Sytuacja, w której znalazła się Polska, wymaga wzmocnienia poczucia odpowiedzialności, a przeciętna opinia słusznie żądać musi i coraz natarczywiej żądać będzie, aby ta odpowiedzialność nie była czczym frazesem tylko, lecz zupełnie realną rzeczą. Sądzę, że jestem odpowiedzialny zarówno za sławę i siłę Polski w dobie poprzedniej, jak i za bezsilę oraz upokorzenie teraźniejsze. Przynajmniej do tej odpowiedzialności się poczuwam zawsze i dlatego naturalną konsekwencją dla mnie jest podanie się do dymisji”⁴⁶.

Jednocześnie pozostawił premierowi wolną rękę, co do czasu ogłoszenia jego decyzji. W przekazanej dymisji podkreślił:

⁴⁵ W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 96.

⁴⁶ Por. <https://politykapolska.eu/2020/08/06/1920-2020-niech-przemowia-swiadkowie-2-wspomnienia-premiera-wincentego-witosa/> [dostęp: 16.08.2021].

Rozumiem dobrze, że ta wartość, którą w Polsce reprezentuję nie należy do mnie, lecz do Ojczyzny całej. Dotąd rozporządzałem nią jak umiałem samodzielnie. Z chwilą napisania tego listu uważam, że ustać to musi i rozporządzalność moją osobą przejść musi do rządu, który szczęśliwie skleciłem z reprezentantów całej Polski. Dlatego też pozostawiam Panu, Panie Premierze, rozstrzygnięcie co do czasu opublikowania aktu mojej dymisji. Również Panu wraz z Jego kolegami z rządu pozostawiam sposób wprowadzenia w życie mojej dymisji (...)⁴⁷.

W gabinecie prezydialnym Rady Ministrów zapanowała cisza. Każdy wyglądał na oszołomionego decyzją Piłsudskiego o rezygnacji z zajmowanych stanowisk państwowych i jej uargumentowaniem. Marszałek, obecnym na spotkaniu, badawczo się przyglądał. Nikt nie był w stanie wydobyć z siebie słowa. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że ogłoszenie tej decyzji w przededniu walnej bitwy bardzo negatywnie odbije się na morale wojska. Nie wiedząc co powiedzieć, premier Witos zamknął pismo o dymisji Józefa Piłsudskiego z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w ogniotrwałej kasie pancерnej.

Na pożegnanie Piłsudski oświadczył, że wyjeżdża na front do Puław. Jednak pomimo swych zapewnień, w nocy z 12 na 13 sierpnia 1920 roku, tuż przed rozpoczęciem bitwy, wsiadł do samochodu i polecił kierowcy, współtwórcy Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, byłemu austro-węgierskiemu agentowi wojskowemu i swemu bliskiemu współpracownikowi, Aleksandrowi Prystorowi, pojechać do Bobowej, miejscowości leżącej 35 kilometrów na południe od Tarnowa. Tam ewakuowała się jego wybranka Aleksandra Szczerbińska wraz z ich córkami, Wandą i Jadwigą. Wyglądało, jakby nic a nic go nie obchodziło, że rozgorzała wielka bitwa o Warszawę.

W *Roku 1920* Józef Piłsudski ani słowem nie wspomniał, że wybrał się do Bobowej. Napisał:

(...) 12 sierpnia wieczorem wyjechałem z Warszawy. Wyjeżdżałem pełen poczucia nonsensu i nawet pewnego wstrętu do siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wszelkim zdrowym prawom wojny. Natomiast – wyznaję – odczuwałem bardzo silną ulgę, gdy opuszczałem środowisko, gdzie minuta znaczy więcej niż godzina, godzina więcej niż doba, a doba więcej niż tydzień⁴⁸.

Natomiast Aleksandra Piłsudska, nosząca jeszcze wówczas nazwisko Szczerbińska, we *Wspomnieniach* zwierzyła się:

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 6, Warszawa 1937, s. 11.

Gdy żegnał się z nami, przed wyjazdem do Puław, był zmęczony i posępny. Ciężar olbrzymiej odpowiedzialności za losy kraju, przygniatał go i sprawiał mękę. Ja w tym czasie znajdowałam się w okolicy Krakowa, dokąd mnie wyewakuowano razem z Wandą i Jagodą, która kilka miesięcy przedtem przyszła na świat. Mąż przyjechał z Aleksandrem Prystorem, pożegnał się z dziećmi i ze mną, tak jak gdyby szedł na śmierć. Niecierpliwiła go moja absolutna pewność, że bitwa skończy się naszym zwycięstwem, a jemu nic się nie stanie. Nie wiem jak to nazwać: może przeczuciem, może instynktem, może intuicją, ale tak było rzeczywiście.(...) A teraz nie miałam najmniejszych wątpliwości, że wszystko będzie dobrze. „Rezultat każdej wojny – powiedział do mnie mąż przed rozstaniem – jest niepewny aż do jej skończenia. Wszystko jest w ręku Boga”⁴⁹.

Podwójny, tak zwany manewr kanneński

Generał Rozwadowski zdawał sobie sprawę, że nie może ujawnić, iż Naczelnny Wódz jest poza polem bitwy. Gdyby ta informacja została upubliczniona, morale polskiej armii upadłoby całkowicie. Z drugiej strony, wzmocniłoby szeregi przeciwnika. W tej sytuacji w dniach 12–16 sierpnia 1920 roku musiał przejąć obowiązki i odpowiedzialność za całość wojsk polskich. Na wszystkich rozkazach operacyjnych od 12 do 16 sierpnia widniał tylko jego podpis.

W dniu rozpoczęcia bitwy warszawskiej Rozwadowski wydał rozkaz nr 71, który nakazał przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów. Żołnierze mogli usłyszeć:

Bitwa dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować będzie o losach dalszych całej Polski. Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu albo ciężka niedola i nowe jarzmo czeka nas wszystkich bez wyjątku. (...) Pomni hasła odwiecznego, Bóg i Ojczyzna, natężymy też w tych dniach najbliższych wszystkie nasze siły, by zgnieść doszczętnie przewrotnego wroga, dybiącego na naszą zagładę. (...) Ale my stolicy nie damy, Polskę od nich oswobodzimy i zgotujemy tej czerwonej hordzie takie przyjęcie, żeby nic z niej nie zostało⁵⁰.

Niezależnie od swych różnych decyzji, generał Rozwadowski, aby skumulować na jednym obszarze jak największe siły nieprzyjacielskie nacierające na Warszawę, postanowił zastosować jeden ze swych forteli wojennych. Podwójny, tak zwany manewr kanneński. Pod Radzyminem umieścił, mocno osłabioną wcześniejszymi walkami, dywizję piechoty.

⁴⁹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 193.

⁵⁰ Rozkaz nr 71, gen. Rozwadowskiego z 14 sierpnia 1920 r.; https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:AGAD_Rozkaz_nr_71_gen_Rozwadowskiego_z_14_sierpnia_1920.png [dostęp: 16.08.2021].

Zdawał sobie sprawę, że przełamanie jej linii obronnych jest tylko kwestią czasu.

„Doskonale wiem, że ta dywizja nie wytrzyma silniejszego natarcia, chociaż bohaterko będzie bronić swych pozycji – wyjaśniał sztabowcom swoją decyzję. – Ale chodzi o to, aby wróg po przełamaniu frontu, właśnie w to miejsce skierował główne natarcie. Na to tylko czekam i mam przygotowaną odpowiedź”⁵¹.

Najbliżsi współpracownicy generała Tadeusza Rozwadowskiego nie mieli wątpliwości, że skoro nie ma Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, który nie wiadomo gdzie się podziewa, to cała odpowiedzialność za podejmowane decyzje spada na szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Zgodnie z oczekiwaniami Rozwadowskiego bolszewicy skierowali wszystkie siły w przewidzianym przez niego kierunku. Rzeczywisty atak rozpoczął się po południu. Około godziny 17.00 zlokalizowane podczas ataków rozpoznawczych polskie pozycje zostały zniszczone błyskawicznie ogniem rosyjskiej artylerii. Żołnierze jednego z batalionów 46. Pułku Piechoty broniącego Radzimina wpadli w panikę. Pozostałe dwa bataliony tego pułku próbowały kontratakować. Nie miały jednak najmniejszej szansy zatrzymać Rosjan. Na całkowite rozbitcie 46. Pułku Piechoty nie trzeba było czekać. Radzimin wpadł w ręce wroga. Bolszewikom mogło się wydawać, że droga do Warszawy stała dla nich otworem.

Tymczasem generał Latinik zainicjował swym wojskiem energiczny kontratak. Równocześnie generał Józef Haller przesłał z Jabłonny autobusami dywizję, pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego, stanowiącą dotąd generalny odwód. Stawką było oswobodzenie Radzimina, w którym bolszewicy szykowali się do grabieży stolicy. Za nacierającymi żołnierzami biegł Ignacy Skorupko, kapelan lotny 1. batalionu 236. Pułku Piechoty Armii Ochotniczej, który niedawno zaciągnął się do służby. Gdy pochylił się nad ciężko rannym żołnierzem we wsi Ossów, aby udzielić mu ostatniego namaszczenia, został śmiertelnie ugodzony zabłąkaną kulą. W ten sposób spełniło się jego marzenie, by do ostatniego tchnienia być z tymi, którzy oddawali życie za wolność ojczyzny.

Polskie i rosyjskie bataliony wręcz rozbijały się o siebie, karabiny i bagnety niosły śmierć żołnierzom obu armii. Bój stawał się coraz bardziej chaotyczny. Żołnierze obu walczących stron atakowali i się cofali.

⁵¹ Por. *General Rozwadowski*, op. cit., s. 97.

Na oślep ostrzeliwali się nawzajem, bez przerwy atakując i się cofając. W końcu walki przyniosły przełom.

W swych *Wspomnieniach i rozważaniach* gen. Lucjan Żeligowski napisał, że jeden z jego batalionów, nie czekając godziny ogólnego natarcia, „atakował punkt, który – jak się później okazało – stanowił najczulsze miejsce armii rosyjskiej. Centrum głównej arterii nieprzyjacielskiego ruchu naprzód (...). W tym miejscu odwróciła się karta wojny, nastąpił przełom psychiczny u nas i u Rosjan”⁵².

Tymczasem dowódca 5. Armii, generał Władysław Sikorski, w specjalnym rozkazie ostrzegł swych żołnierzy:

„Na odcinku 5 Armii rozgrywają się losy Warszawy i losy Polski. Nie dopuszczę do tego, by lekkomyślność czy bezmyślność niektórych oficerów zgubiła Ojczyznę. Złych żołnierzy usunę bezwzględnie, z dobrymi wytrwam na stanowisku i zwyciężę”⁵³.

Na wybudowaną pośpiesznie przeprawę mostową na Wiśle wjechał samochód wojskowy bez zadaszenia i nie wiedząc czemu od razu się zatrzymał. Siedzący w nim generał Rozwadowski krzyknął do odpoczywających na brzegu rzeki żołnierzy z batalionu inżynieryjnego: „Chłopczy! Tam na polach Ossowa ginie młodzież warszawska. Na Boga... Kochani... Bieście broń i cały batalion niech ze mną jedzie na front”⁵⁴.

Kilka minut później wszyscy żołnierze batalionu inżynieryjnego siedzieli w samochodach, które przywiozły przęsła mostowe. Wkrótce słychać było strzały i wybuchy pocisków artyleryjskich. W przeciwnym kierunku sunęły pojazdy z rannymi żołnierzami.

W zdobytych okopach radzieckich żołnierze, studenci i młodzież warszawska ustawili w kierunku nacierającej jazdy czerwonoarmistów karabin maszynowy i małokalibrowe działka. Gdy wroga konnica znalazła się jakieś dwadzieścia metrów od umocnień, padła komenda: „Ognia!”. Siła rażenia użytej broni sprawiła, że żaden jeździec nie dogalopował do polskiej linii obrony. Konie padały jeden za drugim. Wiele z nich się rzucało i próbowało wstać z ziemi. Młodzieży żal było dobijać te zwierzęta.

Dowódca, po szybkim policzeniu własnych strat, zwrócił się gromkim głosem do podkomendnych:

⁵² L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990, s. 108.

⁵³ Rozkaz Gen. Władysława Sikorskiego (dowódcy 5 Armii) z 13 sierpnia 1920 r., *Bitwa Warszawska. Dokumenty operacyjne*, cz. 1, (13–17 VIII), Warszawa 1995.

⁵⁴ Archiwum autora. Z udostępnionych wspomnień – zapisków biorącego udział w bitwie warszawskiej ojca jednego z działaczy związkowych lat 80. okresu PRL.

„Chyba nasze matki modliły się do Boga, bo mało z nas zabitych!”⁵⁵

Ostrzał artyleryjski prowadzony był wręcz wzorowo, przykładowo współdziałał z nacierającymi czołgami. Armia bolszewicka, nacierająca w tym rejonie, ponosiła olbrzymie straty. Praktycznie była niezdolna do dalszej walki. Tuchaczewski, widząc co się dzieje, aby nie dopuścić do załamania ofensywy, postanowił natychmiast przegrupować i wysłać swoje obwody w kierunku Radzyna. To był zasadniczy błąd. Kiedy wieść o tym dotarła do generała Rozwadowskiego, ten pierwszy raz od dłuższego czasu się uśmiechnął. Dokonywane przegrupowanie przez radzieckie dowództwo znacznie ułatwiło działania armii generała Władysława Sikorskiego, która napierała na szeregi Armii Czerwonej z coraz większą siłą. Do tego uniemożliwiło to bolszewikom zorganizowanie jakiegokolwiek osłony przed natarciem polskiej grupy uderzeniowej znad Wieprza.

Adiutant generała Rozwadowskiego major Marceli Kycia pisał:

1 armia na przedpolach Warszawy łamie wszystkie ataki czerwonych. 5 armia wspinałym manewrem generała Sikorskiego i generałów Zagórskiego i Krajowskiego, rozbiły atak sowiecki na północy i przeszły do zwycięskiego przeciwnatarcia. Zagórski, który operacyjnie właściwie osądził sytuację, a Krajowski, który ją wspaniale wykonał, wykazując ponadto, nieomal nadprzyrodzoną inicjatywę. W ten sposób, tych trzech wielkich generałów: Sikorski, Zagórski i Krajowski, wspaniale współpracując, pod dowództwem dowódcy frontu, generała Józefa Hallera przyczyniło się decydująco do zwycięskiej bitwy, już 14-go sierpnia. Dzień 14 sierpnia to wspaniały dorobek pracy wodza i wielkiego Szefa Sztabu, Rozwadowskiego! Na przedpolu Warszawy nieprzyjaciel złamany i związany. Nad Wkrą – jest pobity i w ucieczce⁵⁶.

Jednym z kluczowych momentów bitwy była heroiczna postawa 5. Armii, dowodzonej przez generała Sikorskiego. Udało się jej nie tylko powstrzymać impet liczniejszego wroga, lecz także zmobilizować się do skutecznego kontrnatarcia. Generał Sikorski ze swymi oddziałami coraz skuteczniej nacierał na bolszewickie hordy, by zmusić je do odwrotu. Dopisywało mu wyjątkowe szczęście. Jedna z armii Tuchaczewskiego utraciła łączność z dowództwem i nie wzięła udziału w walkach. Gdyby nie to, mogłaby nawet rozbić jego wojsko. Ponadto generał Latinik, walczący na przedpolach Warszawy, także złamał opór wojsk Armii Czerwonej i przeszedł do ofensywy, w ten sposób rozpoczynając wielki pościg za pokonanym wrogiem.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ 1920–2020 – Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia..., op. cit.

Generał Rozwadowski, który przez cały czas bitwy osobiście, pod gradem kul, objeżdżał poszczególne odcinki frontu, mógł nareszcie odpocząć. Nie musiał już na gorąco wydawać dyspozycji, przesuwac odwodów operacyjnych, czyli rezerwowych zgrupowań wojska pozostających do dyspozycji dowódcy i zarządzać natarć. Nareszcie mógł wykonywać robotę sztabową w dzień, a nie w nocy. Pierwsze owoce odnoszonego zwycięstwa były już widoczne. „Dobrze! Dobrze! Jest coraz lepiej!” – powtarzał generał Rozwadowski, przyjmując kolejne meldunki z pola bitwy.

Dobre wieści o zmaganiach się z Armią Czerwoną lotem błyskawicy rozchodziły się po całej Polsce. Dotrzeć musiały również do Bobowej, miejscowości odległej 35 kilometrów w linii prostej na południe od Tarnowa i 25 kilometrów na wschód od Nowego Sącza. W związku z tym, że opuszczenie pola bitwy jest największą hańbą dla żołnierza, Naczelnik Państwa i Naczelný Wódz, który w dodatku bądź co bądź podał się do dymisji, postanowił czym prędzej przedostać się do Puław, aby objąć wreszcie dowództwo nad grupą uderzeniową, którą miał z własnego wyboru dowodzić.

W wyniku prowadzonych walk przedpole Radzymina zostało oczyszczone z wojsk rosyjskich. I chociaż natarcie dywizji generała Lucjana Żeligowskiego zostało powstrzymane, to uderzenie 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej zakończyło się wyzwoleniem miasta. Żołnierzy wspomagali cywile, którzy zbierali porzuconą broń i włączali się do walki. Ponadto natarcie wsparły polskie samoloty. Skutecznie ostrzeliwały czerwonoarmistów oraz ich tabory. Niszczyły artylerię na tyłach.

Armia Czerwona dalej jednak kontratakowała. Wczesnym popołudniem Radzymin ponownie znalazł się w jej rękach. Ale czerwonoarmiści byli już wycieńczeni. Oczekiwali łatwego zwycięstwa, a zamiast niego w krwawych bojach ponieśli wielkie straty. Byli pewni, że miejscowa ludność będzie ich witać jak wyzwolicieli, tymczasem broniła przed nimi swych domostw i gospodarstw. Morale czerwonoarmistów upadło. Byli gotowi opuścić niemal bez walki miasto, gdy Polacy ponownie zaczęli się do niego zbliżać.

Znajdujący się pod Radzyminem 16 sierpnia dowódca bolszewickiej 27. Dywizji Strzeleckiej, Witowt Putna napisał:

Z powodu dużych strat w ciągu kilku ostatnich dni pułki szybko tajały, amunicja wyczerpała się. Ludzie byli w stanie skrajnego wyczerpania. Nastąpił moment, kiedy nie tylko pojedyncze jednostki, a cała masa straciła wiarę w skuteczność walki z przeciwnikiem, wiarę w szansę na wygraną. Struna, która naprężała się od momentu sforsowania

Bugu, pękła. Nocą z 15 na 16 sierpnia upewniłem się, że będziemy zmuszeni się cofnąć, my – to znaczy nie tylko nasza jedna dywizja, ale cała armia⁵⁷.

Rosjanie następnego dnia, 16 sierpnia, ranniem ponowili próbę zdobycia Radzyna. Ten szturm Polacy odparli zmasowanym ogniem czołgów, a próba oskrzydlenia miasta została udaremniona przez ogień blisko setki dział sprowadzonych z Warszawy. Rosyjska próba zdobycia Warszawy została ostatecznie udaremniona.

W swych pamiętnikach generał Józef Haller podkreślił, że 16 sierpnia, w kościele w Radzynie odbyło się dziękczynne uroczyste nabożeństwo w intencji „cudu nad Wisłą”. Koncelebrował je m.in. kardynał Kakowski, arcybiskup Warszawy. Bolszewicy byli już w pełnym odwrocie! Południowe wydania gazet warszawskich z 16 sierpnia zdążyły opisać szczegóły tej mszy dziękczynnej.

Tymczasem grupa uderzeniowa marszałka Piłsudskiego, złożona z trzech armii, przez trzy dni, od 13 do 15 sierpnia, stała beczynnie. Przez następne dwa dni maszerowała w próżni, bez możliwości przeprowadzenia ataku na wojska nieprzyjacielskie. Dopiero 17 sierpnia w Garwolinie marszałek mógł wreszcie usłyszeć odgłosy bitwy.

Według adiutanta generała Rozwadowskiego majora Marcelego Kycia: „Piłsudski nie rozumiał sytuacji i skierował uderzenie nie z proponowanej podstawy wyjściowej, ale znacznie dalej, z południowego wschodu na dalekie tyły i równoległe z odwrotem nieprzyjaciela. To niewłaściwe wyjście grupy uderzeniowej nie tylko ograniczyło owoce zwycięstwa 15 sierpnia, ale umożliwiło bolszewikom stawienie oporu nad Niemnem i stało się powodem przedłużenia kampanii i niewykorzystania politycznego strategii tej wojny”⁵⁸.

W akcji pościgowej najlepiej jednak sprawdzały się oddziały dowodzone przez generała Edwarda Rydza-Śmigłego. W marszu pokonywały nawet 70 kilometrów dziennie. W niespełna cztery dni osiągnęły okolice Białegostoku, niszcząc i biorąc w niewolę resztki armii nieprzyjacielskiej. Równocześnie, uciekające na północ oddziały bolszewickie, schroniły się na terytorium Prus Wschodnich. Tuchaczewski nie miał wątpliwości, że poniósł klęskę. Stracił jakieś trzydzieści dywizji, dwieście armat i kilka tysięcy karabinów maszynowych. Poległo około 25 tys.

⁵⁷ W. Putna, *K Wisle i obratno*, Moskwa 1927, tłum. A. Knyt; <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/14-20-sierpnia-1920/> [dostęp: 16.08.2021].

⁵⁸ *1920–2020 – Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marcelego Kycia...*, op. cit.

jego żołnierzy. Ponad 22 tys. zostało rannych, w dodatku 80 tys. bolszewików wzięto do niewoli.

Przebieg wydarzeń Tuchaczewski ocenił następująco: „Polacy dokonali śmiałego i prawidłowego przegrupowania. Postanowili chytrze poświęcić kartę kierunku galicyjskiego i wszystkie swe siły skoncentrować na froncie”.

Dla generała Lucjana Żeligowskiego, związanego z marszałkiem Józefem Piłsudskim, nie ulegało wątpliwości, że w bitwie warszawskiej przede wszystkim zawiedli ci, którym Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zaufał i powierzył los wojennych zmagania z bolszewikami. W *Wojnie 1920 roku. Wspomnienia i rozważania* napisał wprost: „(...) forma obrony zastosowana w bitwie warszawskiej przez front północny, w szczególności nadmierne usamodzielnienie 5-ej armii, jest błędem i na to rady nie ma”. Następnie dodał, że przyczyną nieprawidłowości w dowodzeniu podczas bitwy były „(...) niewiara w siłę ognia, a więc i naszą obronę” oraz „wadliwa organizacja dowodzenia”. Podkreślił też, że Warszawa od dnia 12 do 16 sierpnia „miała za dużo gospodarzy”. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że powinien tam być marszałek Piłsudski. Napisał: „Brakło natomiast indywidualności najpotężniejszej i najbardziej powołanej do prostowania błędów – brakło osoby Naczelnego Wodza”. Jego obecność „dawała gwarancje, że maksymalny ludzki wysiłek będzie wydobyty”. W ten sposób generał Żeligowski atakując tych, którzy przejęli dowództwo nad wojskami polskimi w czasie, gdy bolszewicy uważali się za zwycięzców wojny, potwierdza, że marszałek Piłsudskiego nie było tam, gdzie powinien być, czyli u boku generała Rozwadowskiego. Na dodatek podkreśla: „Obecność Marszałka w Warszawie była tem więcej pożądana, iż poza wolą i autorytetem, on jeden (...) miał poczucie rzeczywistości strategicznej”. I dodał: „To też sądzę, że miejsce Naczelnego Wodza było raczej w Warszawie, gdzie ogniskowała się całość bitwy, a nie w Dęblinie”⁵⁹.

Warto zwrócić uwagę, że generał Żeligowski, usprawiedliwiając nieobecność Naczelnego Wodza w miejscu dowodzenia, pisze: „Marszałek Piłsudski zdobył się na wielki gest, oddając północnemu frontowi dla obrony dwie trzecie swoich sił. Jednocześnie zrezygnował z obowiązku kontroli nad tem, jak te siły na froncie będą użyte; nie przewidział, że jego wielki plan zostanie do pewnego stopnia spaczony. Prostej koncepcji obrony przeciwstawiono szkodliwe plany zaczepne, które omal nie

⁵⁹ L. Żeligowski, op. cit., s. 63.

doprowadziły do przegranej bitwy”⁶⁰. W ten sposób, generał Żeligowski, chcąc pokazać wielkość Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, potwierdził, że marszałek Piłsudski w dniach 12 do 16 sierpnia nie miał wpływu na przebieg bitwy warszawskiej. Co więcej, krytykował generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Władysława Sikorskiego z pozycji zwolennika prowadzenia działań zbrojnych z punktu widzenia doktryny wojny obronnej-pozycyjnej, a nie manewrowej, podczas której walka zbrojna prowadzona jest przy szerokim stosowaniu manewru sił i środków na lądzie i powietrzu oraz braku przez dłuższy czas stabilnych linii frontów. Osąd generała Żeligowskiego nie pozostawia wątpliwości, że gdyby działania podczas bitwy warszawskiej zależały od Józefa Piłsudskiego, jej przebieg byłby całkiem inny, zgodny z doktryną wojny obronnej-pozycyjnej.

Warto zwrócić uwagę, że książka wydana w 1930 roku przez Instytut Badania Najnowszej Historii Polski pt. *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania* musiała być zgodna z oczekiwaniami marszałka Piłsudskiego. Wszak było to po zamachu majowym i w czasie nasilenia się propagandy sanacyjnej. Inaczej nie zostałaby wydana. W tej sytuacji należy sobie zadać pytanie, czy doktryna wojny obronnej-pozycyjnej, pozwoliłaby odnieść wojskom polskim w 1920 roku zwycięstwo nad bolszewikami?

Henryk Nicpoń

Bibliografia

Źródła

1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia – notatki adiutanta gen. Rozwadowskiego*, <https://politykapolska.eu/2020/08/08/1920-2020-niech-przemowia-swiadkowie-4-marceli-kycia-notatki-adiutanta/> [dostęp: 16.08.2021].

Biskupi polscy do biskupów całego świata, „Nowiny Raciborskie” 1920, 23 lipca.

Kukiel M., *Dokumenty do historii planu operacji warszawskiej*, „Bellona” 1925, t. 20, z. 1.

Kycia M., *Notatki z pamiętnika o bitwie warszawskiej*, [w:] *Komunikaty tow. im. R. Dmowskiego*, t. 1, Londyn, 1970/71.

Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi, Białystok, 30 lipca 1920 r., https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:TKRP_Manifest_do_polskiego_ludu_roboczego_miast_i_wsi.pdf/1; [dostęp: 16.08.2021].

⁶⁰ Ibidem.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 4–9, Warszawa 1937.

Rozkaz nr 71, gen. T. Rozwadowskiego z 14 sierpnia 1920 r.; https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:AGAD_Rozkaz_nr_71_gen_Rozwadowskiego_z_14_sierpnia_1920.png [dostęp: 16.08.2021].

Rozkaz operacyjny nr 8358/III, z datą 8 sierpnia 1920 r.; <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=&nrar=701&nrzesp=3&sygn=3&handle=701.180/15893>; [dostęp: 16.08.2021].

Stenogram ze 166. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 24 lipca 1920 r.; <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication?id=8897&tab=3> [dostęp: 16.08.2021].

Suchcitz A., *Generalowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. Mały słownik biograficzny*, Białystok 1993.

Wielka Historia Polski, red. W. Marmon i in., t. 8–14, Warszawa 1999–2001.

Pamiętniki i wspomnienia

Grabski W., *Wspomnienia ze Spa*, Londyn 1973.

Haller J., *Pamiętniki z wyborem dokumentów i zdjęć*, Poznań 2014.

Pamiętniki Generała Rybaka, posł. J. Kancewicz, Warszawa 1954.

Piłsudski A., *Wspomnienia*, Warszawa 1989.

Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965.

Sikorski W., *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Warszawa 2015.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowała i przypisami opatrzyła E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 1–2, Paryż 1964.

Artykuły

Abramczyk S., *Zbrojny zamach stanu 1926*, [w:] *Przyczyny i skutki przewrotu majowego 1926 roku*, red. nauk. J. Gmitruk, Warszawa 2017.

Garlicki A., *Piękna bitwa*, „Polityka” 2000, nr 33 (2258), dodatek „Historia”, s. 66–69.

Kukiel M., *Pierwsza wytyczna operacji warszawskiej*, „Bellona” 1925, t. 19, z. 2.

Patelski M., *Ochotnicy amerykańscy w wojnie polsko-bolszewickiej. Z działalności dyplomatycznej gen. Tadeusza Jordan Rozwadowskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 132, Paryż 2000.

Rogowski T., *Ubi Petrus, ibi Christus*, <https://koszalin7.pl/ubi-petrus-ibi-christus/>, [dostęp: 11.08.2015].

Szczepańska A., *General broni Tadeusz Rozwadowski – twórca Wojska Polskiego II RP*, <https://dorzeczy.pl/37770/general-broni-tadeusz-rozwadowski-tworca-wojska-polskiego-ii-rp.html> [dostęp: 16.08.2017].

Śmiech A., *W trosce o prawdę historyczną*, „Myśl Polska” 2008, nr 35/36.

Weygand J., *Weygand. Mój ojciec*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19.

Wojciechowski M., *Zwycięzca wymazany z historii: fakty i legendy Bitwy Warszawskiej 1920*, „Myśl.pl” 2014, nr 3.

Opracowania

Bitwa Warszawska. Dokumenty operacyjne, cz. 1 (13–17 VIII), opr. M. Tarczyński, Warszawa 1995.

Bitwa Warszawska 1920: dzieła sztuki – fotografie – odezwy, red. T. Skoczek, Warszawa 2020.

Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

Dzieje Polski, red. J. Topolski, oprac. J. Żak, Warszawa 1976.

General Rozwadowski, Warszawa–Kozerki 2011.

Giertych J., *General Tadeusz Rozwadowski*, Warszawa 1986.

Józef Piłsudski i jego legenda, red. A. Czubiński, Warszawa 1988.

Jurszo R., *Konferencja w Spa – upokarzająca misja Władysława Grabskiego*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/konferencja-w-spa-upokarzajaca-misja-wladyslawa-grabskiego>, [dostęp: 10.07.2015].

Kryśka-Karski T., Żurkowski S., *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

O Niepodległą i granice, t. 1, *Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, oprac. M. Jabłonowski, A. Koseski, Pułtusk 1999.

Patelski M., *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski – żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002.

Patelski M., *Tadeusz Rozwadowski i Józef Piłsudski*, [w:] *Józef Piłsudski i jego współpracownicy*, red. Adam Suchoński, Opole 1999.

Piłsudski J., *Rok 1920*, Warszawa 2014.

Piłsudski J., *Rok 1920* / Tuchaczewski M., *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989.

Pruszyński M., *Wojna 1920. Dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1995.

Putna W., *K Wisle i obratno*, tłum. A. Knyt, Moskwa 1927.

Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach, Warszawa 1990.

Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku, red. J. Giertych, Londyn 1984.

Zakrzewski A., *Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.

Żeligowski L., *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1930.

Wywiady

Rozmowa z gen. Tadeuszem Rozwadowskim – specjalny wywiad Słowa Polskiego, „Słowo Polskie” 1927, 31 maja.

U Generalnego Inspektora Jazdy generała Tadeusza Rozwadowskiego (Wywiad o kursie wyższych dowódców – o broszurze p.t. Kampania r. 1920 – o wojnie gospodarczej), „Polska Zbrojna” 1924, nr 109.

Various dimensions of the Battle of Warsaw

Keywords

Warsaw, the Vistula River, Tadeusz Rozwadowski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Michał Tuchaczewski, Stanisław Haller, Władysław Sikorski, Maxime Weygand

Summary

Hardly any historian notes that the Battle of Warsaw took place within political and diplomatic sense as well. The conference of the representatives of the Entente states, including Poland and Czechoslovakia, in Spa, Belgium had dramatic roll-out for the re-birthing Polish state. The Second Congress of the Third (Communist) International was held at that time in Moscow, and it seemed that the fate of Poland was already sealed. The ongoing Red Army offensive was supposed to finish off the land by the Vistula River. Fortunately enough for the re-birthing Republic of Poland, on 22 July 1920, General Tadeusz Rozwadowski was appointed the General Staff of the Polish Armed Forces. The Government of National Defence was also established with a representative of pleasantry, Wincenty Witos, as the Prime Minister, whereas Ignacy Daszyński – a socialist proletariat representative – was appointed the Deputy Prime Minister. General Tadeusz Rozwadowski had to face the most challenging task. Commander-in-Chief, Józef Piłsudski, and the Polish Army command under him considered that traditional trench warfare or cordon tactics were the most professional strategies to be followed. General Lucjan Żeligowski addressed it directly in his book *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i Rozważania*, issued in 1930. General Rozwadowski, however, used the manoeuvre warfare strategy to conduct his operations.

Verschiedene Felder der Schlacht bei Warschau

Schlüsselwört

Warschau, Weichsel, Tadeusz Rozwadowski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Michał Tuchaczewski, Stanisław Haller, Władysław Sikorski, Maxime Weygand

Zusammenfassung

Wenige Historiker weisen darauf hin, dass die Schlacht bei Warschau spielte sich auch auf politischer und diplomatischer Ebene ab. Die Konferenz der Vertreter der Ententes-taaten und unter anderem Polen und Tschechoslowakei im belgischen Kurort Spa hatte einen dramatischen Verlauf für den wiederauflebenden polnischen Staat. Der Zweite Kongress der Kommunistischen Internationale, der damals in Moskau stattfand, ließ keine Zweifel über das spätere Schicksal Polens offen. Die fortgesetzte Offensive der Roten Armee, d.h. der bolschewistischen Truppen, sollte das Land an der Weichsel fertig-machen. Glücklicherweise für die wiedergeborene Republik Polen wurde am 22. Juli

1920 General Tadeusz Rozwadowski zum Generalstabschef der Polnischen Armee. Es wurde auch die Regierung der nationalen Verteidigung unter der Leitung von Wincenty Witos gebildet, der die Bauern vertrat. Zum Vizepremier wurde Ignacy Daszyński ernannt, der ein sozialistischer Vertreter von Proletarier war. Die schwierigste Aufgabe wartete auf General T. Rozwadowski. Der Oberbefehl – Józef Piłsudski und das mit ihm verbundene Kommando der polnischen Armee hielt Einhaltung der Kanonen von Stellungskrieg oder Kordonkrieg für professionelle Anordnung. Darüber schreibt direkt General Lucjan Żeligowski in seinem 1930 veröffentlichten Buch *Der Krieg von 1920. Erinnerungen und Gedanken*. General Rozwadowski führte seine Tätigkeiten auf Grundlage vom Manöverkrieg.

Все фронты Варшавской битвы

Ключевые слова

Варшава, Висла, Тадеуш Розвадовский, Юзеф Пилсудский, Винценты Витос, Михаил Тухачевский, Станислав Халлер, Владислав Сикорский, Максим Вейган

Резюме

Немногие историки обращают внимание на факт, что Варшавская битва происходила также на политическом и дипломатическом фронтах. Конференция с участием представителей стран Антанты, а также Польши, Чехословакии и других стран, состоявшаяся в бельгийском курорте Спа, обернулась тяжелым испытанием для возрождающегося польского государства. Второй конгресс Третьего Коммунистического Интернационала, проходивший в то время в Москве, не оставлял никаких иллюзий относительно будущего Польши. Продолжающееся наступление Красной армии, большевистских сил, должно было поставить крест на существовании польского государства. К счастью для возрожденной Польши, 22 июля 1920 года начальником Генерального штаба Войска Польского стал ген. Тадеуш Розвадовский, было также сформировано Правительство национальной обороны, которое возглавил представитель крестьянства, Винценты Витос и его заместитель – Игнаций Дашинский, социалист и представитель пролетарского движения. Самая сложная задача стояла перед генералом Т. Розвадовским. Главнокомандующий Юзеф Пилсудский и связанный с ним генштаб польской армии придерживались мнения, согласно которому профессиональному военачальнику следует придерживаться канонов доктрины позиционной, или же кордонной войны. Об этом прямо говорил ген. Луциан Желиговский в вышедшей в 1930 году книге *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i Rozważania* (рус. Война 1920 года. Воспоминания и размышления). Генерал Розвадовский осуществлял свои действия, применяя стратегию маневренной войны.